Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 16. — ROK XXXVII.

SRODA

22. STYCZNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesył. pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Ci którzy w ukryciu czekają.

Pewna, bliżej jeszcze nieznana, ilość obywateli polskich czytała mowę posła Trąmpczyńskiego w niedzielnych pismach z uczuciem rosnącego przerażenia. Byli to „nieznani" i dotąd nieuchwytni sprawcy czterech głośnych napadów, które ponurym cieniem padły na naszą historję ostatnich lat. Gdyby ich przy czytaniu tej mowy obserwował jaki Sherlock Holmes, to zapewne zauważyłby, jak mimowolnym ruchem ręki stwierdzają istnienie paszportu w bocznej kieszeni. Nie byłoby dziwnem, gdyby ta ręka drżała, jakby czując zbliżający się chłód stalowych kajdan. Jesteśmy głęboko przekonani, że te kajdany już wkrótce znajdą się na rękach owych nieznanych przestępców. Oni sami chyba się już nie łudzą, jakoby zaniechanie śledztwa przez władze oznaczało koniec poszukiwań i bezpieczeństwo dla nich, jako sprawców. Przeciwnie, poszukiwania dopiero się rozpoczęły. Bierze w nich udział coraz liczniejszy zastęp ludzi, którzy postanowili zbrodniarzy wynaleźć i oddać w ręce sprawiedliwości, by stało się zadość wymaganiom etyki i prawa. Przestępcy zdają sobie sprawę, że sieć koło nich się zaciska, że coraz więcej ludzi pyta: kto tam był, kto wywoził, kto napadał, że coraz głośniejszem jest oburzenie z powodu przedłużającej się ich bezkarności. Ale kara przyjdzie, a to jej oczekiwanie, ten ciągły lęk przed wykryciem, te pojawiające się co pewien czas mowy w Sejmie i artykuły w prasie — to wszystko jest owym dodatkiem do jej przyszłego wymiaru, jaki nałożyła na przestępców kilkuletnia bezkarność. Nie będą oni już mieli spokoju ani do czasu wykrycia. Mogą mieć twarde sumienie, ale i najtwardsze nie wytrzyma tych tortur, jakie sprawia niepewność jutra i nieznana data uwięzienia. Może jakaś niedyskrecja wspólników już za miesiąc lub dwa uzbroi policjanta w rozkaz aresztowania całej szajki, może jakieś słówko niebacznie wyrzeczone naprowadzi na ślady. Trudno przecież przypuścić, by sprawcy zbrodni warszawskich mieli zimną krew i opanowanie nerwów zawodowych bandytów. Przyjdzie więc czas, kiedy p. Trąmpczyński będzie mógł z trybuny sejmowej wskazać ich po imieniu i kiedy w naszem życiu politycznem przestanie grać rolę straszliwa fama, wymieniająca szeptem nazwiska i okoliczności przestępstw. Winni zostaną oddzieleni od niewinnych.

Jest jednak zdumiewającem, że obóz sanacyjny nie okazuje żadnej inicjatywy do usunięcia tych czterech afer z życia politycznego. Czyżby nie zdawał sobie sprawy z rosnącej ich grozy. Czyż nie widzi, że takie tajemnice przegryzają jak rdza każdy system, nawet najbardziej „żelazny", że dają stałą broń w rękę przeciwnikom i umożliwiają szerzenie się najpotworniejszych legend? Gdyby Mussolini nie wykrył sprawców zabójstwa Matteottiego, on i jego faszyzm byliby dziś trupami politycznymi. Z tego powodu nie spiąc przez cały tydzień kazał policji całego półwyspu szukać trupa. Przetrząśnięto każdy metr kwadratowy kampanji rzymskiej i — znaleziono! Z tą chwilą faszyzm został uratowany. Sprawców uwięziono. Ludność poznała istotny stan rzeczy i przestała wierzyć legendzie, snutej przez lewicę antyfaszystowską około trupa.

Ale Mussolini jest naprawdę mężem stanu, a faszyzm ma poczucie rzeczywistości.

* * *

Jutro i pojutrze zbierają się Komisje: administracyjna i konstytucyjna po tygodniowej przerwie. Obyż nowa przerwa nie trwała znowu cały tydzień! Z wielkim naciskiem przypominamy obu tym Komisjom potrzebę szybkiej pracy, gdyż bez pośpiechu ani ustaw samorządowych Sejm i Senat w tej sesji nie uchwali ani rewizja Konstytucji nie poczyni postępu, a wtedy cała furja sanacji zwróci się słusznie przeciw Sejmowi. Absolutnie należy pp. Makowskiego i Polakiewicza usunąć od przewodnictwa w obu Komisjach i pracę tak zorganizować, jak ją zorganizował centro-lew w Komisji budżetowej, gdzie przy pełnej lojalności p. Byrki — sprawność i wydajność posiedzeń jest istotnie zadziwiająca. Niech przywódcy Klubów pamiętają, że jedna Komisja nie ocali reputacji Sejmu w kraju!!

ax.

B. B. boi się kompromitacji

więc udziału w wyborach uzupełniających nie weźmie.

Wiadomo, że wybory w okręgu sandomierskim Sąd Najwyższy unieważnił dlatego, że **część zgłaszających listę 25 Chrześcijańskiej Demokracji i Piasta wycofała swe podpisy na skutek wymuszenia, podejścia lub oszustw. Do wyborów uzupełniających rozpisanych na 23 lutego Blok BB. nie stanie i własnej listy nie wystawi.** Przy wyborach ostatnich Blok uzyskał 14.080 głosów, mandatu jednak nie uzyskał, gdyż **brakło mu 3.345 głosów.** Wiadomo jakiemi sposobami zdołano uzyskać owe 14.080 głosów. Ponieważ zaś obecnie tak premjer Bartel, jak i min. spr. wewn. Józewski oświadczyli, że **administracja powstrzyma się od wpływania na wybory, Blok Bezpartyjny pozbawiony tego poparcia i czując, że wpływy swoje ogromnie utracił, boi się zupełnej kompromitacji i udziału w wyborach nie bierze.**

„Dobre obyczaje" posłów B. B.

P. Podoski posłał sekundantów p. Libermanowi.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) W wyniku zajścia między posłem Libermanem (P. P. S.) a posłem Podoskim (B. B.) na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej poseł Podoski wysłał p. Libermanowi sekundantów.

MARSZ. DASZYŃSKI WRÓCIŁ DO ZDROWIA

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) Marsz. Daszyński wrócił do zdrowia i objął urzędowanie.

RADA MINISTRÓW.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) W poniedziałek po południu obradowała rada ministrów. Na posiedzeniu mianowano między innemi komisarza rządu m. Warszawy.

—o—

Londyn. 20 1. (PAT.) Wczorajsza konferencja między Stimsonem a Grandim miała przebieg ze wszech miar zadowalający. Stimson oświadczył, że głównym celem rozmowy było **wykluczenie wszelkiej możliwości rywalizacji, obaw i zdenerwowania zarówno ze strony Stanów Zjednoczonych, jak i Włoch.** Stimson dodał, że gotów jest uczynić wszystko, co będzie możliwe, by ten cel osiągnąć.

Londyn. 20 1. (PAT.) W Johannesburgu pomiędzy tubylcami doszło do krwawych starć na tle wendetty. Dwunastu tubylców utraciło życie, 20-ciu jest ciężko rannych.

Trzecia emisja dolarówki.

Warszawa, 20. 1. (Tel. wł.). Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu uchwalono **nową emisję dolarówki.** Suma trzeciej serji opiewać będzie **na kwotę 7.500.000 dolarów, z czego 5 miljonów przypadnie na konwersję dawnej dolarówki, zaś 2½ miljona stanowić będzie źródło nowego dochodu.** Każdy posiadacz dwu dolarówek będzie mógł kupić trzecią **za 6 dolarów.** Komisja obniżyła oprocentowanie dolarówek **z 5 na 4%.** Premja wynosić będzie 300.000 dolarów, a nie 250.000, jak dotychczas.

NADWYŻKA WPŁYWÓW UŻYTĄ BĘDZIE NA CELE ROLNICTWA.

Warszawa, 20. 1. (PAT). Sprawę emisji dolarówki referował na komisji budżetowej pos. Krzyżanowski.

Kurs dolarówki rozwinął się bardzo pomyślnie i w ostatnich czasach poszedł znacznie w górę pod wpływem wiadomości, że rząd przygotowuje konwersję korzystną dla obecnych posiadaczy. Rząd zamierza emitować nową dolarówkę nietylko dla konwersji poprzedniej, ale nawet pewną ilość jeszcze celem uzyskania nowego źródła dochodów. Wypuszczona zostanie trzecia serja w kwocie 7.500.000 dolarów, z czego 5 miljonów przypadnie na konwersję dawnej dolarówki, a 2.500.000 pozostawi się na nowe źródła dochodów, przyczem **możliwe jest, że do kasy wpłynie więcej niż 2.500.000, zależnie od kursu, po którym dolarówka będzie emitowana.** Tą nadwyżkę niebawem rząd zamierza użyć na cele **długoterminowego kredytu rolnego, a mianowicie przez kupno listów zastawnych Banku Rolnego.** Referent proponuje jedną poprawkę czysto formalną, ażeby w art. 2, powołano się na dawną ustawę o emisji dolarówki, oraz drugą poprawek już merytoryczną, **ażeby opuszczono słowo „długoterminowego" tam gdzie mowa o użyciu nadwyżki 2,500.000 dolarów,** co do ceny, to w ustawie samej nie jest ona uregulowana, gdyż trzeba rządowi pozostawić wolną rękę w tej sprawie.

Tym, **którzy nie zechcą przyjąć nowych, rząd** wypłaci w dniu 31 stycznia 1931 roku **pełne 45 zł.**

Obecna ustawa przewiduje, że posiadacz dwóch dolarówek otrzymuje 2 nowe i prócz tego ma prawo do nabycia trzeciej po tanim kursie. Na zapytanie **posła Korneckiego,** czy po nominalnej wartości, minister Matuszewski odpowiedział: **powyżej nominalnej, ale poniżej rynkowej ceny.**

Następnie zabrał głos min. Matuszewski.

TERMIN KONWERSJI NARAZIE NIEWIADOMY.

Zwrócił on uwagę, że ze względów technicznych trudno będzie wykonać ustawę w ciągu jednego lub dwóch miesięcy. Tak samo musi się dbać o to, aby po konwersji nie było równocześnie dwóch ciągnięć, bo toby popsuło lokatę. Dlatego minister **nie może oznaczyć dokładnie w jakim terminie możliwą będzie konwersja i sprzedaż papierów.** Ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, zaś w sprawie kredytu rolnego uchwalono

ZALICZKI DLA ROLNIKÓW.

Upoważnia się ministra skarbu do udzielania z zapasów kasowych Bankowi Rolnemu zaliczek na cele wskazane w punkcie 2. art. 2, t. j. na kredyt dla rolników. Zaliczki te będą zwracane z wpływów pożyczki.

—o—

Sejm przeciw rozrzutności ministrów.

Dyskusja komisji budżetowej nad kredytami dodatkowemi. — Głosowanie odroczono do wtorku.

Warszawa 20. 1. (Telef. wł.). Na posiedzeniu **komisji budżetowej** przeprowadzono dyskusję nad **kredytami dodatkowemi na bieżący rok budżetowy w wysokości 38 miljonów złotych.** W toku dyskusji premjer Bartel zażądał **podwyższenia tych kredytów o miljon na cele pomocy ludności robotniczej w Łodzi.**

Poseł **Czapiński** podniósł w dyskusji, że w kredytach dodatkowych już wydanych znajdują się takie pozycje jak **10 miljonów na Mościce i 10 miljonów na budowę basenu w porcie gdyńskim, a więc na rzeczy nie nagle.** Kredyty te wydano **bez upoważnienia Sejmu, a więc bezprawnie.** Następnie poruszył **sprawę funduszu dyspozycyjnego dla ministerstwa spraw wewn. w kwocie 2 i pół milj. zł.** W dyskusji p. **Czapiński i p. Kornecki** zwrócili uwagę, że pozostaje jeszcze do końca obecnego roku budżetowego **niespełna trzy miesiące, wobec czego należałoby uchwalić 1/3 żądanej kwoty.** Poseł Kornecki wystąpił **przeciwko 2 milionom na Mościce, które kosztują już 96 miljonów,** oraz przeciwko dwu miljonom na Instytut Wychowania Fizycznego. Wydano już na budowę Instytutu Wychowania Fizycznego **5 miljonów,** a tymczasem koszta znacznie przewyższają tę kwotę.

Premjer Bartel **podkreślił z naciskiem potrzebę udzielenia sumy na Mościce i Instytut Wychowania Fizycznego.** Przy tej sposobności wywiązała się **polemika** pomiędzy kilku posłami.

Poseł Dąbski zaatakował rozrzutność ministrów. Gdy minister Zaleski wyjeżdża zagranicę, to za nim ciągnie istny dwór.

Wreszcie postanowiono **przeprowadzić głosowanie dopiero we wtorek,** zaś referent generalny p. Krzyżanowski aprobował stanowisko **p. Rataja, ażeby z funduszu dyspozycyjnego kwoty już wydane włączyć do przedłożeń o kredytach już wydanych,** zaś część, która będzie dopiero wydatkowana, włączyć do przedłożenia o kredytach, które mają być wydatkowane.

Utrudniona kontrola funduszu propagandowego M. S. Z.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji budżetowej wywiązała się dyskusja między min. Matuszewskim a posłem Czapińskim (P. P. S.) w **sprawie funduszu propagandowego min. spraw zagran.** Premjer Bartel oświadczył, że fundusz propagandy **jest kontrolowany.**

P. Czapiński: Czy podlega kontroli Sejmu?

P. Matuszewski: Każda pozycja podlega kontroli N. I. K. P.

P. Czapiński: Czy referent budżetu ma prawo zażądać sprawozdania finansowego z funduszu propagandowego?

P. Matuszewski: Jeżeli chodzi o te wydatki, które nie mogą być omawiane publicznie, to, o ile sobie przypominam, dawałem p. marsz. Dąbskiemu, kiedy prowadziłem departament admin., dość ścisłe wyjaśnienia.

P. Czapiński: Przyjmuję to do wiadomości, albowiem przed dwoma dniami **jako referent budżetu min. spraw zagran. napotkałem tam na trudności.**

Na posiedzeniu wieczornem komisji budżetowej **przegłosowano budżet ministerstwa komunikacji,** a o godz. 8 wieczorem przystąpiono do rozpatrywania **budżetu ministerstwa robót publicznych.**

P. Ulanowski wyda na piśmie rozstrzygnięcie

w sprawie krakowskiego zatargu drukarzy.

Warszawa, 20. 1. (Tel. wł.). W poniedziałek odbyła się w Ministerstwie pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. Ulanowskiego **konferencja w sprawie zatargu w przemyśle drukarskim w Krakowie.** Wyznaczony przez Ministra pracy na arbitra **p. Ulanowski,** po wysłuchaniu przedstawicieli pracodawców i pracowników oświadczył, że **rozstrzygnięcie wyda na piśmie i zarządzi doręczenie wyroku obu interesowanym stronom.** Arbiter wyda wyrok prawdopodobnie we wtorek lub środę.

—o—

O czem piszą inni?

„Rozwód“ Partji Pracy ze Zw. Naprawy Rzplitej.

„Lwowski Kurjer Poranny“ uważa rozłam w Zjednoczeniu Partji Pracy Wsi i Miast za jeden z objawów daleko posuniętego rozkładu obozu rządowego. Pisma „sanacyjne“ robią dobrą minę i twierdzą, że to nic nie szkodzi. **„Słowo Polskie“** zaprzecza, jakoby był rozłam i nazywa to „rozwodem“.

„Partja Pracy zażądała rozwodu z grupą b. Związku Naprawy Rzplitej i ów rozwód uzyskała“.

„Rozwód“ ten jest zdaniem „Słowa Polskiego“ dowodem, że

„koncepcja zjednoczenia w łonie BB. wszystkich czynników, stojących na gruncie lewicy społecznej, a w sprawach ogólno państwowych zachowujących przy pośrednictwie blokowej nadbudowy związek z czynnikami konserwatywnemi, okazała się w dzisiejszej rzeczywistości społeczno-politycznej Polski kształtowanej przez Rewolucję Majową **nieaktualną i nieżyciową**“.

Cały wogóle Blok Bezpartyjny jest koncepcją nieaktualną.

Rozkład Gen. Fed. Pracy.

„Polska Zachodnia“ ogłosiła następujący komunikat:

„Ekspozytura Śląska Generalnej Federacji Pracy komunikuje niniejszem, iż w dniu 15. stycznia 1930 roku ustąpił z jej składu p. Jan Straszewski, zaś p. Jan Maciński został w dniu 17. stycznia 1930 r. zawieszony w urzędowaniu przez przewodniczącego Ekspozytury za systematyczne zjawianie się w lokalu biurowym w stanie nietrzeźwym, co urągało powadze prac organizacyjnych“.

Omawiając ten komunikat twierdzi **„Polonia“**, że Gen. Federacja była bardzo słabą, ale rozporządzała ogromnemi funduszami.

„Głośno o tem mówiono, że sekretarze G. F. P. rozporządzali olbrzymiemi funduszami, rozpijając tych, których potrzebowali dla rozbijania istniejących już starych związków. Na tem tle właśnie doszło w zarządzie Gen. Fed. Pracy, szumnie zwanym „Ekspozyturą“ do ostrej wymiany zdań, która skończyła się **najściem obu funkcjonarjuszów, Straszewskiego i Macińskiego na lokal biurowy G. F. P. w Katowicach**, przy ul. Piłsudskiego 60.

Dnia 17 bm doszło w biurze G. F. P. do niebywałego skandalu i awantury, w czasie której p. Maciński zabierał się do demolowania lokalu i jego urządzenia“.

Sejm powinien wyświetlić, jakiem korytem płyną pieniądze publiczne na tę szkodliwą robotę.

„Państwo woj. Kirsta“.

Pod takim tytułem umieścił **„Ekspress Poranny“** artykuł, w którym ostro zaatakował wojewodę białostockiego, p. Kirsta. — **„Ekspress Poranny“** stoi na usługach „sanacji“, ale nie mógł ścierpieć, by w Białymstoku władze popierały lokalny dzienniczek („Głos Obywatela“), konkurujący z „Ekspressem“ względnie jego filją. Dowiadujemy się więc, że p. wojew. Kirst stworzył dziennik i inspiruje go.

„Inspiracjom swoim pan wojewoda tak wysoką przypisuje wartość, że na utrzymanie dziennika, który natchnienia jego w szlachetne przyoblecka słowa, **nie szczędzi ofiar... z kieszeni obywateli oraz instytucyj**, którym przypadł w udziale ten wysoki zaszczyt, że w mniejszym lub większym stopniu podlegają jego nadzorowi.

Gdy nie może inaczej, nakazuje on wręcz **w drodze okólników przewodniczącym sejmików powiatowych lub prezydentom miast** obowiązkowe wstawienie do budżetów komunalnych odpowiednich sum na fundusz prasowy“.

Sumy te wpływają na konto urzedu wojewódzkiego. „Ekspress Poranny“ przytacza okólniki, któremi p. wojewoda zmuszał samorządy powiatowe, miejskie i wiejskie do wpłacania tego funduszu.

P. Bartel zapowiedział już interwencję w sprawie narzucania obywatelom „Dnia Pomorskiego“, powinienby także na Białystok zwrócić swą uwagę.

Niemcy o naszej armji.

Dwutygodnik **„Szaniec“** streszcza artykuł niemieckiego „Militär-Wochenblatt“ o armji polskiej. Fachowcy niemieccy wydają o niej naogół sąd dodatni. Stwierdzają, że armja jest dobrze uzbrojona i wyszkolona, żołnierz fizycznie wytrzymały i patrjotyczny. Atoli

„wyszkolenie wyższych dowódców znajduje się na **nieco niższym poziomie, niż na zachodzie Europy**, pomimo wysiłków, czynionych w tym kierunku. Gdy dawniej **wyszkolenie** znajdowało się pod **silnym wpływem francuskiej misji, obecnie p. Piłsudski usiłuje wyswobodzić się z pod obcych wpływów, co budzi niechęć wśród francuskich przyjaciół.** Do ostatnich gier wojennych w Warszawie Francuzi nie byli dopuszczani, na manewry zaś pod Lidą był zaproszony tylko szef misji wojskowej francuskiej, gen. Denain.

Marsz. Piłsudski, usuwając francuski wpływ, stara się wytworzyć polską taktykę, która w natarciu zbliża się bardzo do niemieckich pojęć. W związku z rozciągniętemi, nieosłoniętemi przez naturę granicami Polski, przywiązuje się wielką wagę do ruchliwości. Stąd pochodzi wysoka ocena kawalerji, najlepszej broni kraju.

Co się tyczy obsady oficerskiej, to zdaniem Niemców **obecny korpus oficerski składa się z elementów, oddanych Piłsudskiemu**; wszystkie inne zostały usunięte po zamachu stanu 1926 roku, że zaś w tym czasie usunięto liczne jednostki wartościowe pod względem wojskowym, stanowi to ujemną stronę systemu“.

Niemcy patrzą uważnie i widzą dużo. Czas byłby, by i Sejm więcej się tą dziedziną gospodarki państwowej zainteresował.

Wad.

Min. Czerwiński o religijności i bojówkach

Warszawski kurator szkolny wydał dyrektorom szkół średnich polecenie, by „nie czynili trudności“ młodzieży szkolnej, która zechce być obecna na odczytach Jul. Kadena Bandrowskiego. Wileński kurator poszedł jeszcze dalej. Polecił on dyrekcjom, by „czyniły p. J. K. Bandrowskiemu jak największe **ułatwienia** i dały możność młodzieży pójścia na jego odczyty“.

Tak oto wygląda w praktyce stosunek władz szkolnych do wychowania religijnego. Z jednej strony p. min. Czerwiński łaskawie przyznaje, że „religja może być wielkiem oparciem i może zbliżyć do ideałów najwyższych“, a z drugiej strony władze szkolne odbierają prawa katolickim szkołom prywatnym i polecają młodzieży odczyty głosicieli „nowej moralności“ a na konferencji zwołanej przez Min. W. R. i O. P. w Łowiczu urzędnicy tegoż ministerstwa występują przeciw „powrotowi do martwego tradycjonalizmu, płynącego z form religijnych lub narodowych“ i przeciw „wiązaniu wiary z kościołami i z tem, co z tych kościołów płynie“.

Ale i p. Czerwiński ma jakieś zastrzeżenia. Co znaczy jego zwrot, że nie chciałby, by religijność młodzieży przypominała religijność owych żaków, którzy w XVII w. starali się palić kacerzy lub burzyć zbory protestantów“? Gdzież to p. Minister widzi dzisiaj objawy religijności, przypominające mu palenie kacerzy i burzenie zborów? Któż to w Polsce zaleca młodzieży walkę z wyznaniami niekatolickiemi? Jeśli p. Czerwiński objawy takie widzi w obronie procesji katolickiej przed zniewagą żydów (Lwów) lub w czynnej walce młodzieży z pornografją (Poznań), to czemu tego wyraźnie i odważnie nie powie?

Również zwrot p. Ministra o **„bojówkach w uniwersytetach** musi w nas wywołać zdumienie. Nie słyszeliśmy dotąd, by jakaś bojówka akademicka wdarła się w nocy do czyjegoś mieszkania i zmasakrowała przeciwnika politycznego, lub by go wywiozła w samochodzie na „glinianki“ lub do lasku, by tam go pobić i pozbawić oka. Nie „zaginął“ także dotąd na uniwersytetach żaden profesor lub słuchacz. Poprostu „bojówki“ na wszechnicach odkrył dopiero przed nami p. Czerwiński! Szkoda, że uczynił to w słowach tak ogólnikowych i przez to nieprzekonywujących!...

P. Kurator Kuczyński o „szkole i państwie“.

Na temat „Szkoła i Państwo“ mówił w ub. sobotę w Krakowskim Klubie Społecznym kurator szkolny Dr Kupczyński. Wywody p. Kuratora, które — według jego wyraźnego zastrzeżenia — mają charakter ściśle prywatny, a nie oficjalny — dadzą się streścić w następujący sposób:

Państwo polskie zaprowadziło dla wszystkich szkołę elementarną, jako niezbędny warunek rozwoju i postępu państwowego i narodowego. Szkoła powstaje równorzędnie z państwem, wraz z niem upada, uzewnętrznia ogólne i różnicowe potrzeby narodowe, **jest więc organizmem państwowym.** Na tle powszechności nauczania spostrzegamy dwie instytucje: przymusu szkolnego i konieczności opanowania pewnego minimum programu naukowego.

POZASZKOLNE WPŁYWY NA MŁODZIEŻ.

Na grunt szkoły, zwłaszcza średniej, wkraczają w formie jawnej i poufnej rozmaite grupy społeczne, reprezentujące pewne funkcje praktyczne czy polityczne, i przy pomocy kół i kółek starają się parcelować młodzież dla pewnych specyficznych posunięć. Chodzi im o to, aby z młodzieży stworzyć w przyszłości rezerwy dla określonych bliżej celów. Podobnie, jak w okresie zaborczym, tak i teraz szkoła jest terenem rozmaitych wpływów i agitacyj, z tą jednak różnicą, że podczas gdy wpływy przedwojenne miały na celu budzenie i podtrzymywanie ducha polskiego wśród młodzieży szkolnej i stały się przez to bardzo korzystne, to **wpływy obecne straciły ów podstawowy charakter, a przybrały formy nierealne i dla szkoły zgoła szkodliwe.** Prelegent nie wymienia owych instytucyj czy organizacyj, starających się utrwalać swoje wpływy na gruncie szkolnym, natomiast przeciwstawia im pewne organizacje, wymagające jaknajżywszego zainteresowania i poparcia ze strony szkoły. Są to: Komitet Floty Narodowej i Liga Obrony Powietrznej Państwa, instytucje najbardziej typowe z uwagi na swój **charakter gospodarczo-obronny Państwa i stanowiące temsamem ujęcie ramowe dla identycznych instytucyj państwowo-społecznych.**

Wracając do podkreślenia dążeń supremacyjnych ze strony pewnych instytucyj obywatelskich na szkołę, prelegent widzi tu walkę wzajemnych interesów, szkodliwą w wysokim stopniu dla szkoły. Owo zjawisko, będące niejako odzewem siły rozpędowej przedwojennych fermentacyj w szkole, **zniknie, gdy w psychice społeczeństwa polskiego ugruntuje się silne poczucie państwowości i ów element państwowy, narodowy, stanie się naczelnem hasłem ogółu.** Wówczas społeczeństwo, rodzina i szkoła staną się w organiźmie państwowym równorzędnymi i jednokierunkowymi czynnikami, wzajemnie się zazębiającymi.

KOŚCIÓŁ i SZKOŁA.

Kościół i religja — w myśl wywodów Dr Kupczyńskiego — mają z nadprzyrodzonych racyj bardzo poważny głos w szkolnictwie, stanowiąc jeden z **ważkich elementów wychowawczych.** Element kościelny, religijny należy niewątpliwie do naszej kultury. **Wyeliminowanie tego elementu byłoby równoznaczne z odbiegnięciem tworu państwowego od utartych szlaków rozwoju kultury.** Państwowość nasza w swoich kształtach wyrosła ze źródła rzymsko łacińskiego, przeniknęła nas nawskróś jako nieodłączna siła, równorzędna pod względem znaczenia ze wspomnianymi powyżej elementami.

Rodzina, społeczeństwo, Kościół i szkoła, to czynniki równie ważkie i równe co do siły swego znaczenia; **nie można mówić o preponderancji któregokolwiek z tych czynników, gdyż każdy z nich w organiźmie państwowym jest motorem równie ważnym i niczem niezastąpionym, jest organicznym składnikiem całości.**

sł.

Ciemne horoskopy konferencji morskiej

Stanowisko poszczególnych potęg morskich. — Pogłoski o rzekomym projekcie Grandi'ego. Naruszenie neutralności Dardanel przez Sowiety.

21-go b. m. rozpoczyna się w Londynie morska konferencja rozbrojeniowa, w której wezmą udział przedstawiciele pięciu mocarstw: St. Zjedn., Anglji, Francji, Włoch i Japonji. Z dotychczasowych pertraktacyj i oświadczeń poszczególnych państw, należy przypuszczać, że horoskopy konferencji londyńskiej przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Prawie każde z państw wysuwa swe zastrzeżenia, a również uzgodniony punkt widzenia Anglji i Stanów Zjedn uważać jeszcze należy za bardzo problematyczny. Z oddzielnem żądaniem występuje Japonja, domagając się przyznania jej znacznie wyższego kontyngentu jednostek morskich, niż to było ustalone na konferencji waszyngtońskiej. Zamiast stosunku 5:5:3 (Stany Zjedn. : Anglja : Japonja) wschodnia potęga morska proponuje nadwyżkę w stosunku 10:10:7.

Przeciw temu żądaniu występują głównie Stany Zjednoczone, dla których zbyt silna flota japońska była i jest powodem licznych obaw i niechęci. Wizyta Mac Donalda w Waszyngtonie przyczyniła się do uzgodnienia wspólnych żądań Stanów Zjedn. i Anglji. Niemniej jednak amerykański projekt „wolności mórz“, domagający się zwolnienia wszystkich mórz z pod kontroli poszczególnych państw, wprawia w zakłopotanie polityków angielskich, którzy uznają, że kontrola nad poszczególnemi odcinkami morskimi, znajdującemi się w posiadaniu Anglji jest podstawą angielskiej polityki kolonjalnej

Niemniej kłopotu przysporzy konferenji londyńskiej sprawa zniesienia łodzi podwodnych. W kwestji tej z kategorycznem veto wystąpiła Francja, dla której interesów łodzie podwodne i małe torpedowce, odgrywają poważną rolę w obronie wybrzeży francuskich. Oprócz tego nie są one tak kosztowne jak „olbrzymy“ morskie i stanowią dogodne połączenie między metropolją a kolonjami zamorskiemi. Po linji francuskich żądań kroczą i Włochy. Domagają się jednak nadto przyznania im takiego samego parytetu flotowego co i Francji. Przyczyną tego jest bezwątpienia rywalizacja Francji i Włoch na morzu Śródziemnem. Według uporczywie krążących obecnie po Londynie pogłosek, włoski minister spraw zagranicz. Grandi, posiadający rzekomo instrukcje Mussoliniego, ma bezpośrednio po otwarciu konferencji wystąpić z sensacyjnym wnioskiem, według którego Włochy zrezygnowałyby z całej swej floty wojennej i zobowiązałyby się do zaniechania wszelkich zbrojeń morskich, jeżeliby to uczyniły i inne państwa.

W czasie konferencji londyńskiej wyłonią się prawdopodobnie i inne kwestje, nie objęte dotychczas programem obrad. Oto w berlińskich kołach politycznych liczą się poważnie z dopuszczeniem Niemiec do prac tej konferencji. Sprawę tę podobno miały już poruszyć koła polityczne Ameryki, uznając potęgę silnie rozbudowanej floty handlowej Niemiec. Ponadto konferencja będzie zmuszona zareagować odpowiednio na wzmocnienie sowieckiej floty na morzu Czarnem i na naruszeniu przez Sowiety neutralności Dardanel. Mianowicie 17-go b. m. dwa wojenne okręty sowieckie „Paryska Komuna“ i „Profintern“ podpłynąwszy z południa, wśród strzałów powitalnych tureckich bateryj nadbrzeżnych podążyły przez Dardanele na wody Morza Czarnego. Charakterystyczną jest rzeczą, że o fakcie tym nie była poprzednio uwiadomiona tzw. „Komisja Cieśnin“.

Niewiadomo wkońcu, w jakiej formie będzie dyskutowana kwestja zastowania paktu Kelloga na morzu, potępiająca bezwzględnie wojnę. A jest to problem bodaj czy nie najważniejszy.

Niezbyt zatem łatwe zadania czekają konferencję londyńską, a może nawet trudniejsze niż były na konferencji w Hadze czy na obradach Rady Ligi Narodów. Zadecyduje ona bowiem pośrednio, pomijając postulaty poszczególnych państw, kto będzie odtąd dzierżył przez pewien czas supremację na morzach świata.

Domagamy się amnestji.

Sąd Najwyższy pod przewodnictwem prezesa Supińskiego (mianowanego na ten urząd przez smutnej pamięci p. Cara) zatwierdził kilka wyroków skazujących redaktorów pism na 3 miesiące więzienia za przedruk notatki z „Robotnika“, donoszącej o niestosownem zachowaniu się pewnego urzędnika niewymienionego zresztą z nazwiska. Jednego z redaktorów bronił p. Mogilnicki, b. prezes Sądu Najwyższego, usunięty z tego urzędu przez p. Cara. P. Mogilnicki proponował Sądowi odczytanie okólnika p. premjera Bartla o niestosownem zacowaniu się urzędników w lokalach publicznych, ale p. Supiński odmówił zaznajomieina się z tym okólnikiem.

Wobec tego, że wyrok jest prawomocny, musi nastąpić amnestja dla ukaranych dziennikarzy, gdyż trudno pomyśleć, by dziennikarze cierpieli karę na podstawie dekretu prasowego, zniesionego przez Sejm i który zresztą za kilka dni (po wejściu w życie ustawy o Dzienniku Ustaw) przestanie obowiązywać.

Domagamy się amnestji za wszystkie kary nałożone na podstawie dekretu prasowego.

Wizyta prez. Estonji w Polsce.

wywołała niepokój na Litwie i w Sowietach.

Zapowiedziana wizyta prezydenta Estonji Strandmana w Polsce, wywołała w prasie sowieckiej i litewskiej natychmiastowe echo. Dzienniki obu tych państw wznowiły falę artykułów o rzekomej podstępowości i chytrości polityki zagranicznej Polski, wyrażając daleko idące przypuszczenia co do „ukrytych“ celów tej wizyty. Najwięcej naturalnie zaniepokojona jest Litwa. Urzędowy organ „Lietuvos Aidas“ zaznaczając, że podróż estońskiego naczelnika państwa już oddawna była przygotowana, nadmienia ironicznie: „Warszawa stała się dla Estonji dzisiaj rodzajem Mekki, do której idą dziennikarze, oficerowie, ministrowie i nakoniec naczelnik państwa. Jest to fakt wielkiego znaczenia politycznego“.

Wizycie prezydenta Estonji poświęca dużo uwagi i prasa łotewska, która uważa sytuację swego państwa za przykrą, ponieważ wiadomość o wizycie była dla Łotwy niespodzianką i należy ją uważać za demonstrancję polityczną, boleśnie dotykającą Łotwę.

Niektóre dzienniki łotewskie debatują, jak przyjąć przyjeżdżającego prezydenta Estonji, czy uroczyście, czy też z zachowaniem neutralności. W rzeczywistości ceremonjał przyjazdu nie został jeszcze opracowany i ustalony będzie

po wyjaśnieniu szeregu szczegółów technicznych.

Wyżej wspomniane podejrzenia prasy litewskiej i sowieckiej dowodzą braku orjentacji politycznej tych państw w polityce bałtyckiej Polski, która kroczy po drodze pokojowości, dążąc do zachowania równowagi nad Bałtykiem a więc tego stanu rzeczy, który wytworzyły Traktaty Wersalski, Ryski i Dorpacki.

Wizyta prezydenta Estonji tem milszą będzie Warszawie, gdyż pamięta ona jeszcze p. O. Strandmana, gdy był tam ministrem pełnomocnym Estonji i dał się w tym czasie poznać jako wybitny polityk.

Społeczeństwo polskie nie powinno przywiązywać większej wagi do wizyty prezydenta Estonji w Warszawie. Stosunek Polski do państw bałtyckich, objęty międzynarodowemi umowami, a polegający na wybitnej pokojowości, pozostanie niezmieniony, stosunek ten zresztą z wielu względów nie może przyjąć charakteru sojuszu.

Na ziemiach Rzpltej.

Skowronki i orka w styczniu.

Dalsze fenomeny tegorocznej zimy.

Bieżąca zima jest rzeczywiście fenomenem swego rodzaju. Mróz i śnieg stają się rzadkością, natomiast ukazuje się dużo zjawisk, zapowiadających zbliżającą się wiosnę. Oto na Górnym Śląsku w miejscowości Lipiny pojawiły się stada skowronków, a w majątku ks. Pszczyńskiego w Murckach znaleziono podczas robót ogrodowych chrabąszcze majowe. Ponadto, jak się dowiadujemy ze Śląska Cieszyńskiego, wobec sprzyjającej od kilku dni pogody na południowo-zachodnich stokach Beskidu rozpoczęli już rolnicy wiosenną podorywkę.

Badania psychotechniczne kolejarzy.

Min. komunikacji wydał rozporządzenie o zakresie badań psychotechnicznych na polskich kolejach, normujące badania psychotechniczne naukowe, badania warunków pracy i ich udoskonalenia w poszczególnych gałęziach, badania przyczyn wypadków kolejowych i wskazania środków zapobiegawczych, oraz badania pracowników kolejowych dla celów służbowych.

Agendy pocztowe powierzono nauczycielstwu

na wschodnich ziemiach państwa.

W prasie wileńskiej czytamy: „Dziennik urzędowy Kuratorjum Okr. Szkoln. Wileńskiego Nr. 1 z dnia 1 stycznia b. r. podaje obszerny okólnik p. kuratora do Inspektorów szkolnych w sprawie poruczenia agend pocztowych i telegraficznych nauczycielom szkół powszechnych w miejscowościach o słabym ruchu pocztowo-telegraficznym“.

Zarządzenie to ma doniosłe znaczenie na wschodnich ziemiach Polski, gdzie agencje pocztowe są rzadkością i gdzie listy albo wcale nie dochodzą, albo w wielu wypadkach z kilkumiesięcznem nawet opóźnieniem.

Pismo katolickie na Wołyniu.

Na Wołyniu nie było dotychczas pisma, któreby należycie oświetlało bieżące sprawy kościelne z punktu widzenia katolickiego i służyło Akcji katolickiej w tej części Polski. Myśl tą zrealizował ks. biskup Szelążek, zakładając pismo tygodniowe „Życie katolickie“, które jako siewcę ducha katolickiego i polskiego przyjęto w całej diecezji wołyńskiej z wielką radością.

Ciężka sytuacja podatkowa

przyczyną samobójstwa kupca.

Znany kupiec wileński, Jan Bukowski, targnął się na życie w swym sklepie, przez wypicie znacznej dozy strychniny. Przyczyną desperackiego kroku była rozpaczliwa sytuacja finansowa. Ostatnio ś. p. Bukowski nabył sklep kolonjalny, przyjmując długi podatkowe swego poprzednika. Wobec niemożności natychmiastowej zapłaty zaległych podatków, Bukowski zabiegał w Izbie Skarbowej o prolongatę terminu płatności. Zabiegi jednak nie odniosły pożądanego skutku, co denata wprawiło w stan wysokiego zdenerwowania, które następnie przywiodło go do ostatecznej myśli — samobójstwa.

Wypadek ten nie jest odosobnionym, ponieważ wciąż słyszymy o desperackich krokach kupców i rękodzielników, rujnowanych nadmiernem obciążeniem podatkowem.

———o———

ZA BLUŹNIERSTWA 2 MIESIĄCE WIĘZIENIA.

Za wygłaszanie publiczne bluźnierstw przeciwko Bogu i Matce Boskiej na Nowym Rynku w Częstochowie sąd tamtejszy ukarał dwumiesięcznem więzieniem 39-letniego Józefa Babiocha. Bluźnierca tłumaczył się zamroczeniem alkoholu.

Z procesu przeciw 36 węgierskim trucicielkom.

Marja Szendi, morderczyni dwóch mężów i syna. — Juljana Dari ma na sumieniu też trzy morderstwa.

Kulminacyjnym punktem procesu, toczącego się od dłuższego czasu w Szolnok, na Węgrzech, przeciw trucicielkom z wioski Nagyrev (dotąd skazano jedną na śmierć, a 3 na dożywotnie więzienie), jest przesłuchanie dwóch najbogatszych wieśniaczek, Marji Szendi i Juljany Dari.

Z pośród wszystkich trucicielek najciekawszą i najbardziej tajemniczą postacią jest Marja Szendi, której nieposkromiona namiętność i zmysłowość pchała ją od jednego mordu do drugiego.

Marja Szendi nie była zwykłą, ciemną chłopką. Znać i w wyrażeniach jej i w obejściu dużo ogłady i łatwości. Także strój jej nie można by nazwać wiejskim; chodziła w jedwabiach i batystach i jedwabnych pończoszkach.

Po raz pierwszy wyszła za mąż za Aleksandra Kovacs'a, któremu wniosła duży posag. Ale małżeństwo nie ostudziło jej miłosnych zapałów; prowadziła nadal rozwiązłe życie mimo ciągłych napomnień ze strony męża. Wkońcu sprzykrzyło się mężowi gadanie i pewnego dnia przetrzepał porządnie swą połowicę. Nazajutrz... Kovacs położył się chory do łóżka. Mimo troskliwej „opieki“ żony — umarł.

Marja Szendi została po raz pierwszy wdową z dorosłym już synem, Sandorem. Przez kilka miesięcy udawała zbolałą małżonkę, potem wróciła do rozpustnego życia. Kiedy jeden z „przyjaciół“ robił z niej żarty z powodu 23-letniego już syna, Szendi postanowiła syna zgładzić ze świata. Porozumiała się z niejaką Olah, akuszerką, która dostarczyła jej truciny i wkrótce nieszczęsny chłopak rozstał się z życiem.

Po roku wstąpiła zbrodniarka w związek z Michałem Kardosem, bogatym chłopem. Kiedy mąż oświadczył jej, że się z nią rozwiedzie, dała mu do picia wina z... „lekarstwem“ akuszerki Olah. „Lekarstwo“ oczywiście „pomogło“ i Kardos zmarł. Był znów wspaniały pogrzeb w Bagyrevie, wdowa nosiła żałobę, aż zjawił się we wsi przybysz z Rumunji. W nim „zakochała się“ na zabój Szendi i nie było we wsi czulszej pary, nad tych dwoje. Poślubić przybłędy nie mogła najbogatsza gospodyni wioski, zato... adoptowała go, a gdy jej się znudził, ożeniła go z bogatą dziewczyną. Wkrótce jednak zatęskniła za dawnym kochankiem, sprowadziła go w swój dom i uczyniła zarządcą majątku. „Idylle“ tego wesołego życia przerwało najście... policji, która aresztowała zbrodniarkę.

Wobec władz przyznała się Szendi do wszystkiego, później jednak namyśliła się i odwołała wszystko. Twierdzi, że Olah, akuszerka, była jej złym duchem i pod jej namową dopuściła się morderstw. (Olah zaś, gdy wszystko się wykryło, z obawy przed ręką sprawiedliwości, powiesiła się).

Druga zbrodniarka, Juljana Dari, jest godną partnerką Marji Szendi. Pierwszą ofiarą była jej własna matka, którą zatruła nie mogąc się doczekać spuścizny. Biedna staruszka zmarła wśród okropnych boleści; wyrodna córka nie wahała się położyć taki napis na grobie zatrutej: „Tu spoczywa najdroższe, co posiadałam“.

W 4-ch latach następnych zmarł jej pierwszy małżonek, oraz jej kochanek.

Również na drugiego męża zrobiła zamach trucicielski, na szczęście jednak bez śmiertelnego skutku. Arszeniku było widocznie za mało, żoby spowodować śmierć męża. Oskarżona twierdzi, że pomysł zgładzenia małżonka poddała jej Marja Szendi.

Proces wywołuje olbrzymie zainteresowanie; wśród publiczności; widać dużo dziennikarzy, pisarzy i artystów z Budapesztu.

Śmiałe włamanie w centrum stolicy.

Ukradli kosztowności za ćwierć miljona zł.

W niedzielę rano dokonano w centrum Warszawy śmiałego włamania do sklepu jubilerskiego firmy Jagodziński przy ul. Nowy Świat. Kradzież odkrył dozorca domu, który zauważywszy przez okno gęsty dym wezwał policję. Okazało się, że dym powstał od aparatu acetylenowego, którym kasiarze rozpruli kasę. Stwierdzono, że pracowali oni w rękawiczkach i prawdopodobnie należą do szajki międzynarodowych złodziei, która grasuje w Warszawie. Łupem kasiarzy padło 10.000 zł. w gotówce, oraz biżuterję ogólnej wartości 250.000 zł.

CELNYM STRZAŁEM W SZKLANKĘ ZABIŁ PRZYJACIÓŁKĘ.

W Gnieźnie zdarzył się onegdaj fatalny w skutkach wypadek samochwalstwa. W mieszkaniu niejakiego Karpińskiego zabawiało się grono jego znajomych. W pewnej chwili pijany już Karpiński, rozgniewany na swą towarzyszkę, Kiełczewską za powstrzymywanie go od picia, zagroził, że celnym strzałem roztrzaska szklankę. I groźbę spełnił. Rądł celny strzał druzgocąc szklankę poczem kula utkwiła w brzuchu Kiełczewskiej, która, odwieziona do szpitala, wkrótce wyzionęła ducha. Niefortunnego samochwała aresztowano.

Humor.

Futro. — Przydałoby mi się nowe futro fokowe. — Jakto, przecież stare jest jeszcze zupełnie dobre. — Paradny jesteś! Noszę je już trzeci rok! — No to co? Foka nosiła je przez całe swoje życie.

Z całego świata.

Trjumfy lotnictwa francuskiego.

Trzy nowe rekordy.

Lotnicy francuscy Costes i Codos wylądowali w Istres, po locie trwającym 33 godziny 22 minut i 49 sekund. Lotnicy francuscy zdobyli trzy nowe rekordy światowe.

Nie Michał Anioł, ale Cosini.

twórcą statuy św. Jana w muzeum berlińskiem.

Muzeum Berlińskie „Kaiser Friedrichs Muzeum“ posiada w swej kolekcji rzeźb klasycznych statuę św. Jana Chrzciciela, której autorstwo przypisywał znany historyk sztuki profesor Wilhelm von Bode — Michałowi Aniołowi. Obecnie, krytyk włoski prof. Karol Gamba w dłuższej pracy obala wywody von Bode'go, dowodząc, że wzmiankowana rzeźba została wykonana przez Sylwjusza Cosini, urodzonego w Pizie w roku 1495, autora grobowca Antoniego Strozzi, znajdującego się w kościele Santa Maria Novella we Florencji. Zdaniem prof. Gambo rzeźba berlińska została wykonana w Pizie w 1520 r.

Wiedeń uniknął strasznej katastrofy.

7000 litrów benzyny płynie ulicami miasta.

Z niewiadomych przyczyn pękł ubiegłego czwartku w garażu miejskim olbrzymi zbiornik benzyny. Niebezpieczny płyn zaczął przelewać się rynsztokami ulicznemi i wreszcie znajdował ujście w kanale. Jedna iskierka starczyłaby, by spowodować okropne nieszczęście, podobne do wybuchu gazów w Londynie zeszłego roku. Na szczęście Wiedeń uniknął katastrofy. Obecnie władze prowadzą dochodzenia, kto zawinił, czy urzędnicy przez niedbałość, czy też konstruktorzy zbiornika.

„Teatr Narodów“.

Z inicjatywy grona miejscowych miljonerów ma wkrótce powstać w Cleveland, w Stanach Zjednoczonych, t. zw. „Teatr Narodów“, który byłby jedyną tego rodzaju imprezą teatralną na całym świecie. „Teatr Narodów“ miałby za zadanie wystawianie najcelniejszych utworów dramatycznych wszystkich narodów, których przedstawiciele zamieszkują w Cleveland, przyczem utwory te grane byłyby w języku oryginału. Gdyby ta, oryginalnie pomyślana impreza została zrealizowana, na scenie „Teatru Narodów“ byłyby wystawiane również i najcelniejsze utwory polskiej literatury dramatycznej.

KOBIETY ZAGARNIAJĄ WSZYSTKIE URZĘDY W NORWEGJI.

Donoszą z Oslo, że mowa tronowa na otwarcie stortingu zapowiada m. in. dopuszczenie kobiet do wszystkich urzędów publicznych. Już dotąd kobiety zajmowały wiele urzędów w Norwegji, obecnie będą mogły być duchownymi dyplomatami oraz oficerami w armji czynnej.

Obchód X-lecia odzyskania dostępu do morza.

Dnia 10. II. 1930 upływa dziesięć lat od powrotu Polski nad Bałtyk. Chcąc uczcić tę wiekopomną, a dla mocarstwowego stanowiska Rzeczypospolitej jedną z decydujących chwil, zainicjowała Liga Morska i Rzeczna, od lat przeszło dziesięciu wytrwale pracująca dla spraw morza polskiego, urządzenie uroczystego obchodu w stolicy i innych miastach Rzplitej gdzie dla przeprowadzenia tego powstały Komitety Obchodowe.

ROZSĄDNE PODARUNKI.

Jak donoszą z Bydgoszczy, celem upamiętnienia 10-tej rocznicy odzyskania Pomorza **wszystkie dzieci na Pomorzu urodzone w dniu 20 stycznia 1920 i 20 stycznia 1930 roku otrzymają książeczki oszczędnościowe z wkładami po 100 zł.** Fundusz na ten cel zgromadzony został drogą rozprzedaży specjalnych nalepek.

Kino i teatr.

Z kin krakowskich.

Film dźwiękowy „Upadły Anioł" w kinie dźwiękowym „Uciecha" jest wzruszającym obrazem, opiewającym przemianę wewnętrzną tancerki amerykańskiej, która oczyszcza się w miłości do żołnierza armji Stanów Zjednocz. wyruszającego na front francuski. Akcja, kokietująca trochę „filmy wojenne" (tym razem życie koszarowe), pełna wdzięku i prostoty w szczegółikach — i jakże typowo amerykańska! Z groteski żołnierza, który w przeciągu jednego dnia poznał tancerkę, odwiódł z nią jakiś karuzelowy Luna-Park i zakochał się w niej — dojeżdżamy (w tym samym dniu!) do kościoła. Oczywiście ślub, a po nim pełna dramatycznego napięcia scena oderwania męża na okręt, wiozący wojowników do Europy. Świeżo poślubiona małżonka produkuje się na dawnej scence i śpiewając, widzi przed źrenicami obraz męża, padającego od kuli na froncie.

Siła wzruszeniowa filmu — jak widać — umiejętnie wyzyskana. Dźwiękowość zasadza się tu na ilustracji muzycznej, dyskretnej choć nieprzekonywującej. Jeden akt jest mówiony; dialog męża z żoną dostarcza wiele emocji. Rudowłosa gwiazda irlandzka, Nancy Carroll gra żywiołowo i silnie — jak druga jej koleżanka po włosach (rudych) — Clara Bow. Film robi wrażenie dobre i mocne. Potęguje to wrażenie dodatek „revellersów" — osłabia zaś je dodatek „Muzyka narodów", mdły operowy kawałek.

Kino „Bagatela" gra z wielkiem powodzeniem obraz p. t. „Bezbronne dziewczę" z Eweliną Holt w roli głównej. Przemycono trochę drastyczności, którą miałby usprawiedliwiać problem akcji. Niemcy robią to ciężko, po niemiecku tak, że wychodzi z tego świństwo. (Np. takie „Sprawy przy drzwiach zamkniętych" albo „Prokurator X. Y.", albo „Erotikon"). Bywa tak: jest dobry charakter i czarny charakter czyli degenerat oraz uczciwa dziewczyna. Staje się sytuacja dramatyczna, przewidziana w akcji. Czarny charakter pognębiony, uczucie miłości u „charaktera dobrego" otacza swym płaszczem skrzywdzoną narzeczoną. Tu jest jeszcze gorzej. Kończy się akcja trupem, który się przed śmiercią trochę ocknął (melodramatyczna sytuacja). Uważamy ten film za niepotrzebny. Nie tyle ten moment drastyczny (też niepotrzebny film dla dorosłych) ile tę atmosferę, ciężką, przygnębiającą.

Kino Wanda wyświetla obraz komedjowy p. t. „Małżonek wbrew woli" z Monty Banksem. Ucieszna amerykańska historyjka z pomyłkami, zabawkami, przygodami, szaleństwem, itd. Na uwagę zasługuje — bodaj czy nie pierwszy raz w Krakowie wyświetlana — bajka red. Starewicza, twórcy filmów poczęści abstrakcyjnych. Filmy jego z życia owadów lub filmy marjonetkowe, poruszane mechanicznie — chowają w sobie cały nowy wymiar widzialności filmowej. Trzeba poczytać za zasługę kinoteatrowi „Wanda", że sprowadził tę bajkę światowego polskiego reżysera na ekran krakowski. mafarka.

Coraz więcej kin dźwiękowych.

Niebezpieczeństwo zalewu kin dźwiękowych w Polsce jest wyraźne. Nie trzeba już wiele Amerykanom, aby zawładnęli zupełnie rynkiem filmowym polskim. W Warszawie już nietylko pierwszorzędne kina (t. zw. zerokrany), ale i kina drugorzędne instalują aparaty. We Lwowie jest jedno kino dźwiękowe, w Krakowie dwa; jedna Łódź broni się przed inwazją „dźwiękowców" uchwałą właścicieli kinoteatrów tamtejszych. A jednak — chyba najdalej za rok — nie będzie kin niemych w Polsce. Kto jeszcze nie kupił aparatu dźwiękowego, zrobi to niedługo. Zmusi go do tego konkurencja.

Do czego to prowadzi — trudno dziś przewidzieć. Jedno jest pewne: — pisze „Kurjer Filmowy" — ucierpi na tem polski przemysł filmowy, który już budzić się zaczynał do normalnego życia.

Jazda na księżyc!

Przygotowania amerykańskie do wystrzelenia rakiety. — Prof. Oberth na Węgrzech również nad tem przemyśliwa.

To, o czem „fantazjował" Juljusz Verne na temat jazdy na księżyc, o czem pisał Jerzy Żuławski w swej księżycowej trylogji, zaczyna przybierać coraz to realniejsze kształty. Już nie oblicza się, tylko na papierze, możliwości międzygwiezdnej komunikacji, ale buduje się pociski, rakiety, mające wkrótce wystartować w pierwszą, próbną podróż na światowe szlaki.

Pomysły te znajdują silny oddźwięk wśród mieszkańców miasteczka Ayer, w stanie Massachusetts A. P., gdzie eksperymentuje prof. Goddard ze swą tajemniczą rakietą. Ludność wierzy głęboko, że prof. Goddard wyrusza w swym pocisku na księżyc, mimo, że uczony zapewnia wszystkich, iż chce wysłać tylko próbną rakietę, mającą się wzbić na wysokość 350 klm. Rakieta, zaopatrzona będzie w liczne instrumenty badawcze, notujące warunki atmosferyczne na tych wyżynach, oraz w spadochron, który pozwoli pociskowi wrócić cało na ziemię.

Żeby nie doznawać przeszkód w pracy nad pociskiem, prof. Goddard schronił się do samotnej wieży w pobliżu Camo Devens, gdzie tajemnicy międzygwiezdnej podróży strzeże wraz z dwoma zaufanymi asystentami.

Również na Węgrzech, znany ze swoich prób z rakietą, która miała wylecieć w przestworze, prof. Franciszek Oberth, przybył do swego rodzinnego miasta w Siedmiogrodzie i kategorycznie dementuje pogłoski, jakoby był nerwowo chory. Oberth oświadczył, że dla celów naukowych kazał on kilka rakiet wystrzelić i próby jego już tak dalece dojrzały, że mógłby pierwszą rakietę próbną na księżyc wystrzelić, gdyby mu dostarczono koniecznych środków materjalnych. Tymczasem musiał wstrzymać się od dalszych prób; ma jednak nadzieję, że uzyska środki dla kontynuowania swych doświadczeń.

OPERETKA W LUBLINIE ZLIKWIDOWANA

W teatrze lubelskim zlikwidowano dział operetkowy, ponieważ przynosił deficyty. Zgonu kilkunastu artystów i artystek znalazło się w ciężkich warunkach życiowych, bez posad i pracy. Należy przypomnieć, że w Warszawie uwija się szereg „gwiazd" artystycznych zagranicznych, którzy odbierają chleb polskim bezrobotnym artystom.

DYSKUSJA TEATRALNA W WARSZAWSKIEJ RADZIE MIEJSKIEJ.

Ostatnio dyskutowała rada m. Warszawy nad sprawą teatrów miejskich. M. in. poruszono kwestję komercjalizacji czyli usamodzielnienia teatrów tych w formie przedsiębiorstwa, subwencjonowanego przez miasto. Rada odesłała się przeciw temu projektowi. Nowy preliminarz teatrów przewiduje 2,854.002 zł. deficytu dla Opery i 632.090 zł. dla Teatru Narodowego. Teatr Letni, grywający farsy, jest dochodowym, co wyraża się nadwyżką 139.335 złotych.

Sport.

Nowy zarząd Ligi.

W sobotę i niedzielę odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Ligi PZPN., podczas którego wręczono delegatom Warty, Garbarni i Wisły dyplomy pamiątkowe za pierwsze miejsca w mistrzostwie Ligi, a graczom Warty specjalne odznaki. Delegat PKS. wręczył odznaki Wiśle, Czarnym i ŁKS. za najbardziej dżentelmeńską grę w ciągu ubiegłego sezonu.

Nowy zarząd wybrano w składzie następującym: prezes — mjr. Izdebski (ponownie), wiceprezesi: red. Laskownicki i mjr. Schwenk, sekretarz — p. Landau, zastępca — p. Mosin, skarbnik — p. kpt. Wawrykiewicz, kronikarz p. Frenkiel.

ŻYTKOWICZ MISTRZEM NARCIARSKIM KRYNICY.

Zawody narciarskie o mistrzostwo Krynicy wygrał Żytkowicz (K. T. M.) zdobywając tytuł mistrza Krynicy. Zwycięzca zajął pierwsze miejsca: w biegu na 16 km. w czasie 1 godz. 14 min. 41 sek. i w skokach — 23 i 22 m.

W biegu pań na 8 km. zwyciężyła Skotnicka w czasie 38 min. 15 sek.

BEDLEWICZ MISTRZEM ŁYŻWIARSKIM LWOWA.

Mistrzostwa łyżwiarskie okręgu lwowskiego w jeździe szybkiej przyniosły zwycięstwo Bedlewiczowi (LTŁ.) zwycięzcy we wszystkich biegach zwyciężył Bedlewicz, uzyskując czasy następujące: 500 m. — 58 sek., 1500 m. 3:03.2 sek.. 5000 m. — 11:53,6 sek., 10.000 m. 23:58.7 sek.

ŚLĄSK — ŁÓDŹ 8:8.

W Łodzi odbył się onegdaj interesujący mecz pięściarski reprezentacyj Łodzi i Górnego Śląska. Walki daly niespodziewany, ale zasłużony wynik nierozstrzygnięty 8:8.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ odbędzie się w dniu 26 stycznia b. r. o godz. 9-tej rano, w sali Bolońskiego (Tetmajerowska) Rynek Główny L. 34 I. p., oficprawa.

Z teatrów warszawskich.

Premjera nowej komedji St. Miłaszewskiego w Teatrze Narodowym.

Korespondencja ta przesyła z Warszawy czytelnikom krakowskim dobrą nowinę: mamy oto przed sobą nową, piękną komedję polską, pisaną ślicznym wierszem i czystą polszczyzną, dzieło niezmiernie aryjskie w duchu i formie. „Bal w obłokach" obejdzie niewątpliwie wszystkie sceny polskie.

Stanisław Miłaszewski skorzystał z furtki teatralnej, by wpuścić w obecną atmosferę literacką bogaty strumień poezji. Nasza komedja jest „współczesną" i tak się śmiało sama nazwała. Nie przeszkodziło to autorowi hojną ręką rozsypać po niej perły poetyckich powiedzeń, zestawień i obrazów. Wiadomo, poezję łączy coś z dowcipem. Oboje polegają na niespodziankach połączeniach odległych pojęć. Różnica w tem, że gdy dowcip doprowadza nas do śmiechu, poezja zadawala się naszą zadumą, w której conajwyżej jest czasem coś z uśmiechu. Nuta „Balu w obłokach" znajduje się właśnie między zadumą a uśmiechem.

Zapewne, wspominając o wybraniu przez poetę furtki teatralnej, zdaję sobie dobrze sprawę z wszelkich niebezpieczeństw, jakie ona nasuwa. Nie ulega wątpliwości, że w sztuce naszej dzieje się bardzo mało. Akcja zewnętrzna jest nikła, i zaledwo da się ją wyłuskać. Laura mające już trzech mężów za sobą, rozkochała w sobie bez pamięci Bohdana, ale flirtuje z Jerzym. Ten jest typowym lekkoduchem, więc prowadzi równoległy romans z Laurą i młodziutką Ludką, wartą lepszego losu. Szal zdradza zostawiony w altanie, prowadzi akcję. Ten biały szal jest jedynym czarnym charakterem naszej komedji. Perypetja jej polega w istocie swej na tem, że pod urokiem Ludki zmieni się trwale — uwierzmy — Jerzy i w ten sposób pozyska Ludkę, ku zadowoleniu wszystkich więc i Bohdana, który odzyskuje Laurę.

Rozejrzawszy się bliżej w naszych dwu parach, spostrzeżemy wnet satyryczną intencję poety. Oto Laura i Bohdan stanowią parę starzejącą się, zaś Ludka i Jerzy parę młodych (Jerzy dopiero co przekroczył trzydziestkę, co go jeszcze nie deklasuje). Konflikt wypływa z wypadu Laury na teren młodych. Rzecz w tem, że Laura jest Telimeną.

Nad tą swoją czwórką rozbił Miłaszewski prawdziwą banię z poezją. Jest jej tyle u nich wszystkich, że właściwie nie bardzo czasem wiadomo kogo autor chce pośwęcić, kogo skarcić, kogo wyśmiać. Jest tu pewna nieledwo dwuznaczność zamierzenia i przeprowadzenia wątku. Dwuznaczność to tem dotkliwsza, że jedyna tam nieśmieszna postać młodego szlachcica dla poważnie kochającego Ludkę, zostaje potraktowana istotnie i a la Iettre „na piątego", jak piąte koło u wozu, a więc radykalnie pośwęcona i zrzucona.

W dylemacie Bohdan—Jerzy, Ludka przechyla się na stronę Jerzego, i to wydaje się do końca prawie nieuzronumiałe i nieledwo dyskwalifikujące Ludkę. Rzecz w tem, że następnie perypetja w duszy naszego Don Żuana, i że autor każe nam uwierzyć w jego nawrócenie. Zmiany tej nie gruntuje i nie przeprowadza, narzuca nam ją dogmatycznie pod sam koniec sztuki. Gdyby komedja ta była zamierzona jako komedja charakteru, problem metaformozy Jerzego powinien był stanowić jej jądro. „Bal w obłokach" powinien zwać się „Nawróceniem Don Żuana", ale nawrócenie to gra rolę Deus ex machina.

Mniejsza o to. Swój barwny ciąg dialogów pokrył poeta olśniewającem bogactwem poezji myśli, mowy i wiersza. Mówiąc tu o dialogu, myślę o dialogu pełnowartościowym, teatralnym. Dialog Miłaszewskiego jest żywy, cięty, wie co jest odparowanie ciosu (riposte), jest elastyczny, doskonale mieści się w wierszu i doskonale go wypełnia.

Wszystkie nasze dramatis personae są oblękane wsią polską, jej czarem i wdziękiem. Wolno im to, skoro odbywa się rzecz na wsi. Jest tam przedewszystkiem urok przyrody wiejskiej, daleko mniej urok dworku i tradycji i tu krótnica z Fredrą.

Przykłady? rzućmy okiem na fragment podany w ostatnim numerze „Myśli Narodowej". Rozmowa między Ludką a Jerzym: tak, nawet ten bałamut Jerzy dostępny jest głosowi przyrody wiejskiej, i ona to zapośredniczy między nim a Ludką. Ludka, naiwniutka, bujna natura woli marzec od maja: lubi ruch w przyrodzie, walkę i zmaganie się:

„Wiatr hula, koziołkuje i bełkoce w wirze,
Macha czapką niewidką, gwizdrze co tchu stwarzy,
Na krach kuca, nurt chłepce, śnieg jęzorem liże,
Gna naoślep, zawraca i w zatorach warczy!"

Nie lubi zwycięskiego maja: „maj to młode lato, ale wiosna stara", co, nawiasem powiedziawszy, jest ślicznem znaleziskiem.

Ludka zna też zapachy kwiatów i odgadła czemu pachną?

Oto fjołki przez skromność pachną pocichutku,
Róże, — bo zakochane; konwalje ze smutku,
Rezeda z obowiązku...

Ale przedewszystkiem zna zapach pewnych chwil w życiu, tych chwil czarownych nieprzepłaconych, które nie wiedzieć skąd nadlatują by odlecieć za szybko:

Wschodzą o każdej porze: rankiem, w dzień, z wieczora...
Są z sobą spokrewnione, mają własne wczoraj.
Które się przydarzyło — wczoraj, albo kiedyś,
I jutro, co się zdarzy — jutro, albo kiedyś...

Takie cztery wiersze warte są całej niejednej sztuki i wyższe od prozaicznej piece bien faite.

Ćwikliński i Węgrzyn prowadzili mistrzowsko grę, wtórując urodzie pani Gorczyńskiej. Drabik, jak zwykle, zbierał huczne oklaski za milczące dekoracje. F. O.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 21-go stycznia 1930.
Wtorek 21: św. Agnieszki.
Środa 22: św. Wincentego m.
Środa 22: Wschód słońca o godz. 7.47, zachód o 16.36.

—o—

URLOP PREZYDENTA MIASTA. Z dniem 21 bm. prezydent miasta Rolle rozpoczyna kilkotygodniowy urlop. Obowiązki prezydenta miasta pełnić będzie wiceprezydent dr. Wielgus.

ZA ZMARŁYCH BOHATERÓW W 67-mą ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO odbędzie się w kościele OO. Reformatów we środę, dnia 22 bm. o godzinie 9. rano nabożeństwo żałobne.

MAGISTRAT WYDAŁ NOWE ROZPORZĄDZENIE O PORTALACH SKLEPOWYCH, gablotkach, szyldach i t. p. Przepisy tego rozporządzenia obejmują zasadnicze postanowienia poprzednich rozporządzeń wydanych w tej sprawie w roku 1918 i 1925. Zmiany obecnie wprowadzone dotyczą opłat za urządzenia reklamowe i sklepowe, oraz tych postanowień, które musiały uleg zmianie ze względów prawno-formalnych. Tak więc wszelkie urządzenia reklamowe wymagają nadal uprzedniego zatwierdzenia przez magistrat. Portale sklepowe oraz gabloty, występujące przed lico fasady mają być usuwane w terminach oznaczonych w poszczególnych przypadkach przez Magistrat. Urządzanie nowych portali i gablot, które występowałyby przed lico fasady jest zakazane.

WŁAMANIE. Wczoraj włamano się do mieszkania Sali Szwartz przy ul. Czarnowiejskiej 51 przez wyrwanie zamka u drzwi i skradziono biżuterję, wartości 3.000 zł. Dochodzenia w toku.

BÓJKA NA ZABAWIE. W czasie zabawy weselnej u Franciszka Siwiorka na Rydlówce, powstała bójka między Siwiorkiem a Antonim Woźniakiem, w czasie której Woźniak ugodził Siwiorkę nożem w lewą rękę.

POŻAR W PRACOWNI KUŚNIERSKIEJ. Straż pożarna wyjeżdżała do pracowni kuśnierskiej Stanisława Pieniążka w Rynku głównym, gdzie od żelaznego piecyka zapaliła się podłoga a następnie skórki futrzane. Straż ogień ugasiła. Szkoda wynosi około 13.000 zł.

—o—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

SIEROTA, znajdujący się pod opieką Br. Albertynów, polecony gorąco jako pilny i bardzo dobry chłopiec, chory na płuca, celem ratowania zdrowia prosi tą drogą ofiarną publiczność o pomoc materjalną. — Datki przyjmuje administracja „Głosu Narodu“ dla „Chorego sieroty“.

EGZAMINA PRYWATNE W GIMNAZJUM IV. Dyrekcja państw. Gimnazjum IV. im. H. Sienkiewicza w Krakowie zawiadamia, że egzamina prywatne z klas od I.—VIII. odbędą się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godz. 8-mej rano. Osobnych zawiadomień Dyrekcja rozsyłać nie będzie.

ZWYCZAJNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POL. TOW. PRZYRODNIKÓW im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek w sali wykładowej Zakładu Mineralogicznego Un. Jag. przy ul. Gołębiej 11 II. p. o godz. 8.15. Na porządku dziennym odczyt prof. Dr. Władysława Szafera p. t. „Przegląd 10-letniej działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Polsce“ (z tablicami i demonstracjami).

OSTATNIE NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE Komitetu odnowienia wykupionych budynków pokościelnych św. Agnieszki odbędzie się w sobotę 25 b. m. o godz. 18, w nawie kościoła garnizonowego św. Agnieszki przy ul. Dietla L. 36. Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie, udzielenie absolutorjum zarządowi i wniosek na rozwiązanie Komitetu.

„CHWILA W KRAKOWIE“. Pod powyższym tytułem urządza Akademickie Koło Artystyczne Mił. Dram. Klas. we środę dnia 22 b. m. o godz. 8 wieczór, w sali Kopernika Uniw. Jagiell., wieczór poezyj Włodzimierza Lewika.

„LE VISAGE SPIRITUEL DE LA FRANCE“. Odczyt na ten temat wygłosi prof. B. Hamel staraniem „Alliance Francaise“ dziś we wtorek o godz. 6 wieczór, w sali IV-go Gimnazjum, Krupnicza 2 I. p.

Z TOWARZYSTWA NEUROLOGICZNEGO. We czwartek 23 b. m. o godz. 7¼ wieczór odbędzie się w Klinice Neurologiczno-Psychjatrycznej. Kopernika 48, posiedzenie Towarzystwa Neurologicznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. 2) Dr. Kirschner i Dr. Gradziński: Przypadek czystej afazji motorycznej. 3) Dr. Brzezicki: a) Kilka uwag w sprawie zmian anatomicznych przy zatruciu tlenkiem węgla, b) Kilka uwag o przypadku zaburzeń ruchowych pośpiączkowych. 4) Dr. Frąckowiak: Przypadek „tremor hereditarius“.

DANCING-BRIDGE NA STRZELNICY w Krakowie odbędzie się w najbliższą sobotę, t. j. 25 bm.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Maman do wzięcia“.
Środa: „Artyści“ (z udz. St. Jaracza). Przedst. popularne — ceny zniżone.
Czwartek: „Maman do wzięcia“ (przedst. popularneo — ceny zniżone).

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Małżonek wbrew woli“.
BAGATELA: „Bezbronne dziewcze“.
SZTUKA: „Czterech djabłów“ film dźwiękowy.
NOWOŚCI: „Kapitan królewskiej gwardji“.
WARSZAWA: „Rin Tin Tin w krainie srebrnego lisa“.
CORSO: „Obrońca w masce“.
UCIECHA pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Upadły Anioł“ (film dźwiękowy).

Zebranie w sprawie kresów wschodnich.

odbyło się w niedzielę w Krakowskiej Radzie Powiatowej. Referent poseł dr. Pieracki ze Lwowa przedstawił na przykładach i faktach cofanie się wpływów polskich i kultury polskiej w trzech województwach na wschód od Sanu. Powód tego smutnego zjawiska widzi poseł w zaniechaniu polskiej pracy kulturalnej na skutek przeniesień urzędników, rozwijających tam tę pracę oraz niechęć władz do takiej działalności, jako rzekomo drażniącej Ukraińców. Są takie wypadki, że w osadach czysto polskich utrakwizuje się szkoły polskie, że historji polskiej uczą Ukraińcy, a inspektorem jest b. oficer wojsk ukraińskich, walczących z Polską w roku 1918.

Prelegent oświadczył się za ideą państwa narodowego i wystąpił przeciw pomysłom autonomji dla Kresów.

Przemawiali jeszcze pp. Surzycka i Sikora, poczem zebranie uchwaliło rezolucję, wzywającą społeczeństwo do przeciwstawienia się obecnej, szkodliwej polityce kresowej.

Skandal z „Pałacem pracy“.

Władze winne wdrożyć energiczne dochodzenia.

Fundusz bezrobocia, nie mając widocznie w dzisiejszych ciężkich czasach co z pieniądzmi robić, wybudował w Krakowie, przy ul. Lubelskiej, dom III-piętrowy, t. zw. „Pałac pracy“. W domu tym pomieszczono na parterze biura i lokale dla bezrobotnych, na I. p. „Fundusz bezrobocia“, na II. p. „Sąd pracy“, a na III. p. „Inspektorat pracy.

Budynek cały jak się okazuje, jest tandetnie wykonany i do tego, jak na dzisiejszą budowę bez właściwych instalacji.

Ściany wilgotne, na których osadza się para ciemnymi mokremi plamami, z okien widocznie nieszczelnych i tandetnie wykonanych, ścieka woda na podłogi, kąty sal zupełnie zawilgocone, a co gorzej w paru pokojach wzdłuż rogów osadza się na dużych przestrzeniach grzyb! Wszystko to powoduje nieznośny zaduch w całym lokalu, a gdy się zważy, że biura nie są należycie wietrzone a opalanie odbywa się kaloryferami, można sobie wyobrazić mękę tych ludzi, którzy w ubikacjach Sądu pracy godzinami wyczekują swej kolejki! **Ubolewać trzeba nad sędziami i urzędnikami kancelaryjnymi, którzy w tych małych wilgotnych, zagrzybionych już pokoikach w zaduchu panującym na „salach“** (małych pokojach) **rozpraw muszą się męczyć godzinami, wchłaniając w swe płuca ten nieznośny zaduch, jaki wilgoć i grzyb przy braku jakiejkolwiek wentylacji powodują.** Drzwi pokoji brudne, po dopieroco wykończonem malowaniu, świadczy to właśnie o niedbałem wykończeniu, szyby nie umyte, ściany już poobijane, na kurytarzach i w „salach rozpraw“ brak krzeseł, zastąpionych kilku ławeczkami nie mogącymi wszystkich pomieścić, cały zaś lokal wykazuje ciasnotę, jakiej nie było nawet w starym lokalu na ul. Kanoniczej.

Budowa tego gmachu kosztowała setki tysięcy, czynsz za lokal Sądu pracy wynosi 1000 zł. miesięcznie, jednak trzeba się zgodzić, że **nawet za darmo lokal ten na Sąd się nie nadaje!** Wolaliśmy na alarm, gdy jeszcze był czas cofnąć się, nie pomogło, dziś zaś sytuacja jest taka, że **właściwie trzebaby szukać na gwałt innego lokalu. Mamy pełne prawo żądać wyjaśnień i wytoczenia dochodzeń komu należy, bo taka budowa jest bezwątpienia marnowaniem grosza,** który z trudnością przychodzi dziś zobowiązanym płacić na „Fundusz bezrobocia“!

Warto też coś nie coś dodać o samym Sądzie pracy. **Sąd ten, którego agendy ogromnie wzrosły, cierpi gwałtownie na brak sił sędziowskich. Dziennie przeprowadza się 40 do 60 rozpraw, których ilość mnoży w niesłychany sposób, personal sekretarjatu,** nie mający pojęcia o obowiązujących ustawach i właściwie funkcjonując tu w roli jakgdyby pokątnych pisarzy. Wynikiem tego są absurdalne skargi, które o salę dalej t. j. przed Sędzią narażają skarżącą stronę na koszta, gdy wobec bezzasadności skargę przegrywa. **Należałoby z tem skończyć, albo przydzielić siłę fachową, sędziowską do tych rzeczy,** bo szkoda pieniędzy na tego rodzaju zabawy, kończące się dla stron bardzo przykro.

Jest wprost skandalem, że czeka się godzinami na swoją kolej, na jedną godzinę jest powyznaczanych kilkanaście spraw, Sędziowie nie mogą sobie dać rady, siedzą do późnych godzin popołudniowych a na porządku jest czekanie stron po 3, 4. 5 i więcej godzin!! **Taki tryb rzeczy jest absolutnie niedopuszczalny! Każdy ma swój drogi czas, który trzeba szanować,** bo ten czas właśnie, to jest cały majątek niemal wszystkich tych, którzy w tym Sądzie załatwiają sprawę.

Zwracamy się do właściwych władz z apelem, aby i tutaj wglądnęły i zarządziły co należy, celem uchylenia tych wadliwości raz na zawsze.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po raz 1-szy na przedstawieniu popularnem „Maman do wzięcia“ Grzymały-Siedleckiego, ciesząca się doskonałą frekwencją. Wesoła ta krotochwila powtórzona będzie w czwartek. Ponieważ na ostatnie dwa przedstawienia „Artystów“ znowu zabrakło miejsc i mnóstwo osób poodchodziło od kasy, naznaczono w repertuarze tę tak wyjątkowo sukcesową sztukę jeszcze raz na jutro, również na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych.

ARTUR RUBINSTEIN, genjalny pianista, którego grą na pierwszym koncercie publiczność krakowska przyjmowała huraganem oklasków, zmuszając artystę do licznych naddatków, wystąpi po raz drugi i ostatni dziś, t. j. we wtorek 21 b. m. w Starym Teatrzei wykona zupełnie nowy wspaniały program.

„SZOPA TOMMY'EGO“, defilada całego Krakowa, ilustrowana karykaturami, wyświetlanemi na ekranie, doznała bardzo życzliwego przyjęcia. Dziś, t. j. we wtorek po raz trzeci w sali Bolońskiego, Rynek gł. 34 o godz. 8-mej wieczór.

PIERWSZA TRANSMISJA Z LONDYNU W POLSKIEM RADJO. Radjostacje polskie transmitują dziś we wtorek o godz. 12-tej z Londynu otwarcie konferencji morskiej z przemówieniami: króla Jerzego, premjera Mac Donalda i przedstawicieli państw, biorących udział w konferencji.

—o—

Niebywałe zainteresowanie grafiką St. Jakubowskiego.

W ciągu trwania wystawy graficznej, urządzonej staraniem Tow. Miłośników Książki w gmachu Muzeum Przemysłowego odbyło się szereg prelekcyj z zakresu technik graficznych, wygłoszonych przez St. Jakubowskiego. Publiczność dobijała się o zakupno pięknych miedziorytów, akwafort, akwatint, mezzotint, vernis mous itd.; to też wkrótce zostało wszystko rozsprzedane. Na zakończenie wystawy, t. j. w dniu jej zamknięcia artysta wygłosił odczyt o drzeworycie japońskim, poczem prezes Towarzystwa Miłośników Książki K. Witkiewicz, dziękował artyście za wzbudzenie zamiłowania do grafiki. Niektóre okazy zamawiano kilkakrotnie; większe zakupy poczynił dyr. Kopera do zbiorów Muzeum Narodowego.

Znowu niedołęstwo Pata.

Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na niedołęstwo i rażące usterki Pol. Ag. Tel. W tych dniach zdarzył się **fakt świadczący o kompletnem lekceważeniu obowiązków i o jaskrawej nieudolności krakowskiego oddziału Pata.**

W sobotę ub. odbyło się w Mościcach pod Tarnowem przy udziale Prezydenta Rzplitej oraz członków rządu uroczyste poświęcenie zakładów państwowych tamtejszych. Rzecz dla życia gospodarczego Polski pierwszorzędnej wagi. **Na uroczystość tę dzienniki nie otrzymały zaproszenia.** Był tam oczywiście z racji swego charakteru urzędowej agencji — PAT. Pomimo, że uroczystość zakończyła się o godz. 2-giej popoł. — **do godz. 9-tej wieczorem krakowski oddział Pata nie nadesłał redakcjom sprawozdania z Tarnowa. Jest to niedbalstwo karygodne, jest to zlekceważenie obowiązków ze strony agencji, która jest opłacana przez redakcje** i jest to przedewszystkiem wina obecnego kierownika Pata, p. Strojka, który nie jest i nie był dziennikarzem, a tylko legjonistą.

Zwracamy uwagę Dyrekcji Pol. Agencji Tel. w Warszawie na te usterki i, niedołęstwo w krakowskim oddziale Pata.

Usiłowane morderstwo.

Dnia 18 bm. usiłowano zamordować Antoniego Szczecińskiego (l. 68) z Jodłówki Tuchowskiej. Sprawca oddał skrytobójczo od strony podwórza przez tylne okno jeden strzał ze strzelby ładowanej śrutem do Szczecińskiego, który wówczas siedział w swem mieszkaniu przy piecu. **Szczeciński został ranny w usta i szyję częścią śrutem, a częścią odłamkami wybitej szyby.** Dochodzenia, zmierzające do wykrycia sprawcy prowadzi wydział śledczy w Tarnowie.

Napad rabunkowy.

Na drodze w Łowczówku (pow. Tarnów) napadło czterech osobników na Władysława Sławkowicza. Napastnicy **pobili go ciężko jakiemś tępem narzędziem i zrabowali mu 28 zł.** Jak wykazały dochodzenia, sprawcami napadu są Jan Batko, Józef Wiśniowski, Franciszek Wiśniowski i Tadeusz Rępała, wszyscy z Rychwałdu. **Ukrywają się oni w gminie zamieszkania i niewątpliwie w krótkim czasie zostaną ujęci.**

Pod kołami pociągu.

Franciszek Ziombek (lat 30), robotnik kolejowy, w czasie przechodzenia przez tor na stacji w Krzeszowicach dostał się pod nadjeżdżający pociąg osobowy tak, że **koła pociągu odcięły mu zupełnie prawą nogę i rękę.** Nieszczęśliwego po udzieleniu mu pierwszej pomocy przez miejscowego lekarza odwieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Dochodzenia w toku.

Wybuch gazu.

W otworze wejścia do kabla telefonicznego na ul. Szewskiej wybuchł nagromadzony od pęknięcia pobliskiej rury gaz, wskutek wrzucenia tam niedopałka papierosa. Słup płomienia, który wydobył się z pod płyty, opalił Stanisławowi Kasprzykowi, stróżowi nocnemu płaszcz i pelerynę, a Albinowi Leszczyńskiemu, również stróżowi włosy po lewej stronie głowy.

—o—

NEKROLOGJA.

POGRZEB ŚP. EWY HALLERÓWNY.

W ub. sobotę złożono na cmentarzu wiejskim w Radziszowie trumnę ze zwłokami ś. p. Ewy Hallerówny. Żałobne obrzędy rozpoczęły się nabożeństwem, podczas którego wzruszające kazanie wygłosił Ks. J. Rostworowski T. J., b. moderator Sodalicji Ziemianek, do której Zmarła należała. Następnie włościanie ponieśli na ramionach trumnę, którą otoczyła oprócz rodziny i przybyłych liczna rzesza chłopska oraz młodzież szkolna i pozaszkolna z wieńcami od stowarzyszeń. Szły one za Zmarłą, jak wspomnienia dobrych Jej czynów i Jej cichej społecznej pracy. Prowadzący kondukt Ks. sen. L. Kasprzyk przypomniał nad otwartym grobem żarliwy katolicyzm i umiłowanie kraju ś. p. Ewy Hallerówny i pożegnał ją w imieniu Akcji Katolickiej. Przemówiła jeszcze p. F. Kowalewska z Krakowa, poczem trumnę złożono w ziemi.

Nowe wyznanie. Pewien lunatyk idzie w nocy w koszuli przez ulicę. Zatrzymuje go policjant. — Hej, panie, jak pan śmiał tak wyjść na ulicę?! Zbudzony lunatyk jąka się: — Ja... przepraszam pana. ale... ja jestem lunatyk. — Jakiego pan wyznania, to mi jest obojętne. ale w takim stroju po ulicy panu chodzić nie wolno!

Życie gospodarcze.

Emigracja polska do Francji

W ciągu roku ubiegłego, od 1 stycznia do 18 grudnia włącznie, wyjechało z Polski do Francji ogółem **51.477 pracowników.** Liczba mężczyzn stanowiła 89%, kobiet 11%. Większość stanowili procownicy **niewykwalifikowani** (91.5%).

Według zatrudnienia emigracja polska do Francji w r. 1929 przedstawiała się następująco: do **kopalń węgla wyjechało 16.058 mężczyn,** do kopalń rudy żelaznej 7.717 mężczyzn, do kopalń potasu 1.320 mężczyzn, do robót rolnych 8.561 mężczyzn i 5.131 kobiet, do innych gałęzi przemysłu 12.238 mężczyzn i 452 kobiety. Ogółem wyjechało 45.894 mężczyzn i 5.583 kobiety.

Niektórzy emigranci wyjeżdżali wraz z rodzinami, których liczba wynosiła 18.494 osoby. Cała więc emigracja do Francji w omawianym okresie wyniosła łącznie **69.971 osób.** Wśród nich było 45.980 mężczyzn, 12.624 kobiet, oraz 11.467 dzieci poniżej lat 15-tu.

W Łodzi poczyna zamierać praca!

Jak się dowiadujemy, z okolic Łodzi i z samego miasta nadchodzą wieści o **zamknięciu kilku większych fabryk i masowych redukcjach,** które mają być przeprowadzone już w najbliższych dniach.

Powodem zawieszenia pracy w największych zakładach przemysłowych oraz masowej redukcji robotników są przepełnione składy fabryczne **oraz zupełny brak zamówień.**

To ostatnie tłumaczy się wielką ostrożnością fabrykantów przy zawieraniu wszelkich transakcyj, wskutek olbrzymiej ilości protestów i upadłości.

Ekspansja czeskiego fabrykanta obuwia.

Czeski fabrykant obuwia Tomasz Bata przeszedł w organizacji sprzedaży swego obuwia maszynowego zagranicę od systemu eksportu i sprzedaży en gros do sprzedaży detalicznej. W tym celu założył już i organizuje dalej punkty sprzedaży detalicznej w rozmaitych krajach Europy i poza nią. W Niemczech istnieją już 23 własne magazyny Bat'y, w Szwajcarji — 3, w Holandji — 10 (a do kwietnia b. r. powstanie tam jeszcze 10 magazynów), w Rumunji — 5 (10 nowych powstanie przed kwietniem b. r.), **w Polsce — 2, w Jugosławji** — 20. We Francji mają powstać 2 magazyny, w Tryjeście — jeden. W Londynie posiada Bata tymczasem 2 magazyny.

Z krajów pozaeuropejskich, w których Bata już się zainstalował i gdzie zorganizował sprzedaż detaliczną, wymienić należy: Egipt (7 magazynów), Stany Zjednoczone (2 magazyny w Chicago), **Indje brytyjskie** (1 magazyn w Kalkucie), Afryka półn. (1 magazyn w Oranie).

Jak donoszą z Pragi, program dalszej ekspanzji i rozszerzenia sieci punktów sprzedażnych zakładów Bat'y znajduje się w opracowaniu.

Radjo.

Środa 22 stycznia.

Warszawa (1411.7). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Muzyka z płyt gramofonowych; 16.45 Najpiękniejszy głos świata, feljeton o Carusie ilustrowany płytami — wygł. p. F. Lubiński; 17.15 „Z dziejów powstania styczniowego“ — prof. H. Mościcki; 17.45 Lekka muzyka wiedeńska w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. B. Wolfstala; 19.10 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. W. Tarkowski; 19.53 Sygnał czasu; 20 Feljeton p. t. „Moje wspomnienie o Matejce“ — wygł. prof. W. Wodzinowski; 20.30 Recital H. Neemanna, wirtuoza na lutni. W programie utwory oryginalne z XVIII. wieku; 21.10 Kwadras literacki. — Fragment z powieści M. Rodziewiczówny p. t. „Lato leśnych ludzi“; 21.30 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 22 Feljeton p. St. Miłkowskiego p. t. „Wieś chińska“.

Kraków (312.8). G. 11.58 Transmisja sygnału czasu, hejnał z Wieży Marjackiej; 12.05 Koncert płyt gramofonowych; 13.10 Transmisja z Warszawy; 15 Transmisja z Warszawy; 16.15 Audycja dla dzieci: „Baśń dziecka duńskiego“ z ilustracją muzyczną; 16.45 Koncert płyt gramofonowych; 17.15 „Najnowsze wydawnictwa“ — wygł. dr. A. Bar; 17.45 Transmisja z Warszawy; 18.45 Kwadrans harcerski; 19 Rozmaitości, komunikaty; 19.16 Transmisja z Warszawy; 19.25 Odczyt p. t.: „O przenoszeniu się gruźlicy“ — wygł. dr. E. Szczeklik, Asyst. Un. Jag.; 19.58 Sygnał czasu; 20 Transmisja z Wieży Marjackiej; 20.05 Słowiańska muzyka i pieśń ludowa na płytach marki „His Master's Voice“; 20.30 Koncert wieczorny. Pp. M. Melville-Liszniewska, pianistka z Cincinnati, Ohio, Stany Zjednoczone, Z. Niziniecka-Taniewiczowa (śpiew), Z. Bułatówna (śpiew) i Z. Woźniak (tenor), dyr. B. Wallek-Walewski (akomp.); 22 Transmisja z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej; 24 Transmisja z Wieży Marjackiej.

Katowice (408.7). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Koncert z płyt gramofonowych; 16.15 Audycja dla dzieci z Krakowa; 16.45 Koncert z płyt gramofonowych; 17.15 O. Ręgorowiczowa: „Wspomnienia literackie o dyktatorze powstania styczniowego“; 17.45 Muzyka z Warszawy; 19 R. Sumowski: „W rocznicę powstania styczniowego“; 19.20 K. Nitschowa: „Gospodyni śląska“; 20.05 Transmisja koncertu z sali Konserwatorjum Państw. w Katowicach. F. Misky (śpiew), Prof. W. Chmielowska (fort.), Prof. J. Cetner (I skrzypce), Prof. E. Giżejewski (II skrzypce), Prof. M. Szaleski (altówka), Prof. J. Drohomirecki (wiolonczela).

Znaczenie Mościc dla rolnictwa.

Chorzów produkuje azotniak. — Mościce „nitrofos“. — Nawozy azotowe nieodzowne dla rozwoju produkcji rolniczej.

Uruchomiona ostatnio **w Mościcach** fabryka nawozów azotowych rozpocznie produkcję przedewszystkiem tak zwanego **nitrofosu,** nawozu fosforowo-azotowego, którego podstawową częścią składową jest związek azotowy. W odróżnieniu od tej produkcji zaznaczyć należy, że fabryka w Chorzowie wyrabia również azotowy nawóz sztuczny, ale głównie jako t. zwany **azotniak,** związek powstający przez działanie azotu wydzielonego z atmosfery na karbid, t. j. połączenie węgla z wapnem, uzyskane w temperaturze około 3000° C z wapna-palonego i koksu.

Nitrofos natomiast będzie otrzymywany z wodoru gazu wolnego i azotu z powietrza. Oba te gazy będą związane chemicznie w odpowiednich kompresorach i przy działaniu katalizatorów, na amoniak. Ostatni ten produkt zwiąże się bądźto z kwasem siarkowym na siarczan amonowy bądź też spali się odpowiednim sposobem na kwas azotowy. Końcowe produkty azotowe zmieszane z mielonemi fosforytami dadzą nitrofos jako produkt handlowy.

Nawozy azotowe są szczególnie ważnym czynnikiem w rolnictwie obok fosforowych i potasowych. Zasilenie gleby tym pierwiastkiem decyduje o należytym rozwoju organizmów roślinnych, a z drugiej strony jest on szczególnie trudny do zdobycia.

Wprawdzie atmosfera, otaczająca kulę ziemską zawiera go aż 79 procent, we formie tej jednak, w jakiej znajduje się w powietrzu jest dla organizmu niedostępny. Niektóre tylko gatunki roślin (motylkowate) czerpią ten pokarm wprost z powietrza, a to dzięki symbiozie z pewnemi bakterjami odgrywającemi rolę pośredników. Dopiero przez związanie azotu znajdującego się w powietrzu z innemi pierwiastkami osiąga się produkt przydatny dla należytego użyźnienia gleby. Dość wspomnieć, że rolnictwo niemieckie zużywa około 20 kg. azotu na hektar, a w niektórych okręgach ponad 30 kg. Zużycie w Polsce natomiast wynosi średnio tylko 2 kg. na hektar. Fabryka chorzowska pod postacią azotniaku wyprodukowała w roku 1929 — 35.000 ton czystego azotu. **Produkcja roczna zakładów w Mościcach obliczona jest na 18.000 do 20.000 ton czystego azotu, co odpowiada 100.000 ton produktów azotowych,** zbliżonych wartością do saletry chilijskiej.

Dzięki uruchomieniu Mościc, Polska staje się na tym polu **samowystarczalną,** a nawet posiadać będzie **nadwyżki na eksport.** Usunięcie obawy, by cło nałożone na saletrę mogło być skierowane przeciw polskiemu konsumentowi, tańsza cena na krajowe nawozy azotowe, a wreszcie obfitość produkcji, są poważnemi zdobyczami, jakie rolnictwo dzięki Mościcom zyskuje. Fabryki związków azotowych odgrywają też niemałą rolę w zakresie przemysłu wojennego.

—o—

Wątpliwości w tranzakcji rządu z Lilpopem

Umowa, jaką ministerstwo komunikacji zawarło z wykupionym w połowie przez amerykański kapitał Lilpopem na dostawę wagonów osobowych i towarowych, była przedmiotem ożywionej dyskusji w komisji budżetowej sejmu a rozpatrywaną jeszcze będzie przez specjalną komisję dla tej sprawy wyłonioną. Rząd podkreśla w niej, jako stronę dodatnią przypływ obcego kapitału i przez nawiązanie stosunków z kapitałem amerykańskim — otwarcie dalszych możliwości.

Okazuje się jednak, że **nie każdy** przypływ obcego kapitału jest dla kraju pożądany i dla jego finansów zdrowy. Warunki, na jakich kredyt ten w umowie z Lilpopem rząd uzyskuje są tego rodzaju, że ewentualne korzyści nikną wobec ogromu kosztów z jakiemi kredyt jest połączony.

Ogólny interes, objęty umową, wraz z odsetkami opiewa na 500 milj. zł. **Ryzyko Lilpopa w całej tej tranzakcji nie przekracza faktycznie 92 miljonów zł.**

Ryzyko to jednak nie jest całkowite, bo dostawa wagonów odbywa się stopniowo przez 6 lat tak, iż Polska tego wpływu dolarów nawet nie odczuje. Wzamian zato odpłynie cała kwota 500 miljonów zł.

Ustalona w umowie cena za wóz — 188 tysięcy zł. jest o 10 proc. wyższą od cen jakie pobierają inne wytwórnie krajowe (Cegielski 170 tys. zł.), wreszcie oprocentowanie kredytu — 9 i pół od sta rocznie, odpowiadające stopie lombardowej Banku Polskiego może — według umowy — iść w górę, na niekorzyść rządu polskiego, ale nie może spaść niżej 7 proc. — na niekorzyść amerykańskich kapitalistów. Wobec oznaczenia granicy spadku, winien był rząd w każdym razie zastrzec sobie granicę maksymalną zwyżki!

Tłumaczenie ministerstwa komunikacji szły także w tym kierunku, że już poprzednio rząd miał z Lilpopem umowę na dostawę większej ilości wagonów. Umowy takie zawarł jednak rząd także z całym szeregiem innych fabryk i prawie z reguły ich nie dotrzymuje. Niechby jednak obecnie spróbował nie dotrzymać jej z Lilpopem... P. Dewey, który podobno żywo interesował się dojściem do skutku tej tranzakcji nie omieszkałby zapewne interwencji swej użyć.

W obecnym stanie rzeczy nie jest zresztą przesądzonem czy umowa będzie mogła wejść w życie. Z jednej bowiem strony zajmie się nią komisja sejmowa, z drugiej zaś wyłoniły się podobno objekcje ze strony kapitału amerykańskiego zaskoczonego łatwością z jaką przyjęto ciężkie warunki tranzakcji.

—o—

Zupełna martwota na rynku akcyjnym.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY SYTUACJI GIEŁDOWEJ.

W tygodniu ubiegłym panowała na rynku akcyjnym w dalszym ciągu **zupełna martwota.** Zarówno podaż jakoteż popyt były małe. Interesowano się jedynie w nieco większym stopniu akcjami Banku Polskiego, ze względu na wysoką dywidendę Banku za rok 1929, która wynosić będzie w myśl uchwały Rady Banku Polskiego z dnia 16 bm. od akcyj I-szej emisji 20 procent, t. j. 20 miljonów złotych, czyli 20 zł. od akcji. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów, które ma zatwierdzić tę uchwałę Rady, zwołane będzie na dzień 13-go lutego b. r.

Akcje przemysłowe były w zupełnem zaniedbaniu. W dziale papierów procentowych zaznaczyło się pewne ożywienie, zarówno w obrotach pożyczkami państwowemi, jakoteż listami zastawnemi.

Obroty na giełdzie **dewiz** utrzymały się na **poziomie niezmienionym.** Całe zapotrzebowanie pokrywał Bank Polski, przy małym udziale banków prywatnych.

Stopa dyskontowa Banku Polskiego wbrew krążącym pogłoskom ma być narazie utrzymana na dotychczasowym poziomie. Zaznaczyć należy, że w okresie od 15 października 1927 roku do 18 kwietnia 1929 r. stopa dyskontowa Banku Polskiego wynosiła 8 procent, a stopa zastawowa 9 procent, od 19 kwietnia 1929 r. do 14 listopada 1929 r. stopa dyskontowa 9 procent, a zastawowa 10 proc., zaś od 15 listopada stopa dyskontowa 8 i pół procent, a zastawowa 9 i pół procent.

Z ważniejszych wydarzeń na rynkach światowych wymienić należy: obniżenie stopy dyskontowej **Banku Rzeszy Niemieckiej z 7 na 6 i pół procent,** a stopy lombardowej Banku z 8 na 7 i pół procent. **Rząd hiszpański** przedsięwziął szereg środków dla przeciwdziałania spadkowi pesety. Między innemi wprowadził surowe przepisy o nabywaniu walut i o natychmiastowej sprzedaży dewiz zagranicznych przez eksporterów. **Bilans handlowy Włoch** za 1929 r. wykazuje saldo pasywne w wysokości 6 miljardów, 466.000.000 lir, wobec 7.361.000.000 lir w roku 1928. **Import do Anglji** w grudniu ub. roku wyrażał się kwotą 106.574.540 Ł., co oznacza wzrost w porównaniu z grudniem 1928 r. o 5,123.091 Ł., wywóz z Anglji zaś wyniósł w grudniu ub. r. 58,429.836 Ł., czyli o 1,964,493 Ł. mniej, aniżeli w grudniu 1928 r.

Lekki wzrost obrotów na giełdzie

Na giełdzie akcyjnej tendencja niejednolita. **Największym popytem cieszył się Bank Polski,** który wskutek tego zyskał poważniej na kursie, natomiast poszukiwany Chodorów nieco słabszy.

Ruch na giełdzie nieco żywszy. Z papierów procentowych większe obroty dolarówką, której kurs kształtował się niejednolicie, podczas gdy pożyczka inwestycyjna zniżkowa.

Płacono: Bank Polski 181 zł; Zieleniewski 60 zł; Elektrownia 48 zł; Chodorów 149 zł; dolarówka 80—78½ zł; pożyczka inwestycyjna 122.50 zł; Gazy Wschodnie 21.50 zł; Bank Związku Spółek Zarobkowych 78.50 zł.

Dolar gotówkowy w Krakowie 8.87 do 8.88 zł; czeki dolarowe 8.89.60 do 8.90.60 zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 124.14, 124.45, 123.83; Holandja 358.30, 359.20, 357.46; Londyn 43.39, 43.50, 43.28; Nowy Jork 8.89, 8.91, 8.87; wypłaty telegraficzne: 8.91, 8.93, 8.89; Paryż 35.02¼, 35.11, 34.93½; Praga 26.37, 26.43, 26.31; Szwajcarja 172.23, 172.66, 171.80; Wiedeń 125.41, 125.72, 125.10; Włochy 46.67, 46.79, 46.55; Marka niemiecka w obrotach prywatnych 213.04; Gdańsk (kurs orjentacyjny) 173.38.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Warszawa, 20 stycznia. Bank Dyskontowy 125 — Bank Handlowy 117 — Bank Polski 180, 182 — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Nobel 10½, 11 — Lilpop 35¾ — Norblin 81 — Starachowice 20¼.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 123¼ 121, 121¾ — 5% dolarowa 78½, 77¼ — 5% konwersyjna 50 — 5% kolejowa 44½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 20 stycznia. Paryż 20.33, Londyn 25.19 1/8, Nowy Jork 5.17.60, Bruksela 72.65, Włochy 27.09, Hiszpanja 69.00, Amsterdam 208.00, Berlin 123.68, Wiedeń 72.80, Sztokholm 138.87½, Oslo 128.25, Kopenhaga 128.40, Sofja 3.73, Praga 15.31, **Warszawa 57.97¼,** Budapeszt 90.50, Białogród 9.12 7/8, Ateny 6.70½, Konstantynopol 2.43¾, Bukareszt 3.07¾, Helsingfors 13.60, Buenos Aires 206.00.

Samarytanin. Do przedziału trzeciej klasy wpada zadyszany pasażer: — „Przepraszam, czy kto z państwa ma trochę wina lub koniaku. W mym przedziale zemdlała pewna kobieta“. Natychmiast podaje mu ktoś butelkę wina i kieliszek. — Dziękuję serdecznie — mówi samarytanin, nalewa kieliszek wina i wychyla go duszkiem. — Gdy patrzę na mdlejące kobiety, zaraz robi mi się słabo.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili

W Hadze uzgodniono „kwestję węgierską".

Węgry będą płacić 13½ milj. koron przez 23 lat na fundusz odszkodowawczy.

Haga (AW). Obrady ubiegłej nocy trwały bez przerw 18-e godzin. Dopiero o godzinie 9½ rano uskuteczniono zupełne porozumienie **w sprawie węgierskiej.** Utworzy się dwa fundusze. Do pierwszego Węgry od roku 1943 wpłacać **będą rocznie kwotę 13½ miljona koron w złocie aż do 1966 r.** Z tego funduszu mają być pokryte **pretensje obywateli węgierskich,** poszkodowanych **wskutek rumuńskiej i jugosławiańskiej reformy rolnej.** Drugi fundusz przeznaczony jest **na pokrycie wszelkich innych pretensyj,** jak **Kościoła, wywłaszczonych arcyksiążąt, kolei itd.** Do tego funduszu wielkie mocarstwa wpłacą tytułem **zaliczki** koło 100 miljonów koron w złocie.

AUSTRJA ZWOLNIONA OD WSZELKICH DALSZYCH ŚWIADCZEŃ.

Wiedeń, 20. 1. (PAT). Z Hagi donoszą: Umowa zawarta w Hadze oznacza dla Austrji **zupełną likwidację przeszłości. Austrja nie będzie zobowiązana do żadnych dalszych świadczeń z wyjątkiem ewentualnego znacznego podwyższenia rat z tytułu zwrotu kredytów żywnościowych po roku 1943.** Układ w sprawie kredytów **żywnościowych** zawarty z Włochami został wczoraj podpisany przez kanclerza Austrji Schobera.

✝ Kazimierz Bartoszewicz

Wczoraj w południe zmarł w szpitalu urologicznym w Krakowie Kazimierz Bartoszewicz, znakomity historyk, literat i dziennikarz, przeżywszy lat 78. Ze śmiercią śp. Bartoszewicza schodzi do grobu nestor dziennikarstwa krakowskiego, wyjątkowych zdolności publicysta, autor szeregu rozpraw literackich i szkiców z historji literatury polskiej. Największem powodzeniem cieszyły się jego „Kroniki", przez długie lata drukowane w krakowskich dziennikach. Wydał on 12 tomów pism swego ojca Juljana, jednego z najwybitniejszych historyków polskich, sam zaś będąc nadzwyczaj ruchliwym i energicznym zakładał i redagował kilka czasopism literackich. Śp. Kazimierza Bartoszewicza cechował bystry krytycyzm, a dzięki szerokiej wiedzy zwłaszcza z zakresu historji i historji literatury polskiej ujmował poruszane tematy głęboko, nadając im zawsze wytworną formę literacką. W okresie swej najbujniejszej działalności literackiej i publicystycznej zaznaczył wybitne piętno na życiu społecznem Krakowa. Piastując godność radcy miejsk. referował w Komisjach i na posiedzeniach Rady najbardziej zawiłe sprawy z dziedziny szkolnictwa i kultury. Organizował on niemal wszystkie uroczystości narodowe w latach 1880—1910, pracował w szeregu Instytucjach i organizacjach społecznych i literackich, a przy tem wszystkiem zasilał miejscową prasę cennemi artykułami i fejletonami, z których wiele, do ostatnich niemal dni ukazywało się na łamach „Głosu Narodu".

Śp. Bartoszewicz posiadał bogate zbiory biblioteczne i artystyczne, które darował miastu Łodzi, jako zawiązek przyszłej wielkiej biblioteki historyczno-literackiej fabrycznego miasta.

Śp. Bartoszewicz stracił przed kilku laty obu synów, również doskonałych dziennikarzy, z których młodszy, śp. Kazimierz, był w czasie wojny współpracownikiem „Głosu Narodu".

Termin pogrzebu śp. K. Bartoszewicza zostanie ustalony dzisiaj.

Pomoc dla ofiar zamierającego przemysłu łódzkiego.

DELEGACJE ROBOTNICZE U RZĄDU.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) Pomiędzy rządem a fabrykantami i robotnikami łódzkimi rozpoczęły się rokowania w sprawie **przyjścia z pomocą ludności z powodu wzrastającego kryzysu w przemyśle włókienniczym.** (O szczegółach kryzysu w okręgu przemysłowym łódzkim podajemy notatkę na stronie 6-tej — Red.). Przed kilku dniami przyjęci byli przez rząd **delegaci robotników,** teraz przyjęto **delegatów wielkiego i średniego przemysłu,** zaś 22-go bm. uda się do Łodzi **min. Prystor** oraz przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu Łakoszyński.

Warszawa (AW). Jak słychać poza mającym nastąpić w dniu 22 bm. wyjazdem ministra Prystora do Łodzi, **spodziewany jest również wyjazd do Łodzi premjera Bartla.**

—o—

Zbliżenie francusko-niem. nie wzbudzi obaw w Polsce"

OŚWIADCZENIE MIN. ZALESKIEGO.

Paryż. 20 1. (PAT.) Tygodnik „Pax" poświęcony specjalnie sprawom porozumienia międzynarodowego, ogłasza **wywiad z ministrem Zaleskim w sprawie porozumienia francusko-niemieckiego.**

Polska — oświadczył minister — uprawia politykę pokoju zarówno w swoim interesie, jak i w interesie ludzkości. Dlatego też **porozumienie francusko-niemieckie nie wzbudza żadnych obaw ani u rządu polskiego, ani w polskiej opinji publicznej** tembardziej, że stosunki polsko-francuskie oparte są na trwającej od wieków przyjaźni i na sojuszu, odpowiadającym nietylko naszym uczuciom, ale i naszym wzajemnym interesom. Zbliżenie francusko-niemieckie może mieć wreszcie miejsce **tylko na podstawie zasady nietykalności będących w mocy traktatów międzynarodowych.** Powinni w Niemczech zrozumieć, że państwo polskie zmartwychwstało dlatego, że to było koniecznością historyczną, że powinno było się stać zadość sprawiedliwości i że Polska istnieje, a chociaż jest państwem młodem, jest ona jednak silna i ma poczucie swej siły i swego prawa. Nieraz już oświadczałem, że chcemy żyć w spokoju i dobrych stosunkach ze wszystkiemi narodami świata, a w szczególności ze sąsiadującemi narodami. Rząd polski czyni wszystkie możliwe usiłowania, **aby dojść do unormowania stosunków i do zbliżenia z Niemcami i spodziewa się, że zbliżenie między Francją a Niemcami może dopomóc porozumieniu polsko-niemieckiemu.**

POWRÓT MIN. ZALESKIEGO DO WARSZAWY.

Paryż. 20 1. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Zaleski, który zabawił prywatnie w Paryżu dwa dni w drodze powrotnej z Genewy, **odjechał wczoraj w południe do Warszawy** w towarzystwie dyr. Szumlakowskiego i sekr. Tomaszewskiego.

Za głosowaniem na osoby a przeciw listom.

RUCH PROTESTACYJNY INTELEKTUALISTÓW CZESKICH.

Warszawa. 20 1. (Tl. wł.) Prasa czeska otrzymała **memorjał** podpisany przez liczne wybitne osobistości ze świata intelektualnego, zawierający **protesty przeciwko dotychczasowemu sposobowi wybierania posłów według list.** Sposób ten zdaniem memorjału **uniemożliwia wybór posłów według woli ludności.** Memorjał podpisał między innymi znany czeski literat **Jirasek** oraz **rektorzy wyższych uczelni.**

—o—

Wieś ukraińska kąpie się w krwi.

KRWAWY TERROR G. P. U.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) Dziennik „Komunist." zamieszcza wiadomość o **krwawych egzekucjach, dokonanych świeżo przez G. P. U. na Ukrainie.** W Mikołajewsku **został rozstrzelany duchowny prawosławny oraz 6 włościan, którzy stanęli w obronie cerkwi we wsi Konstantynówce.** Kiedy gromada bezbożników zbliżyła się do cerkwi, **ażeby ją zamknąć i zdjąć dzwony, włościanie rozpędzili i pobili napastników, a do cerkwi wejść im nie pozwolili.**

W Kijowie **rozstrzelano b. przywódcę powstańców ukraińskich z r. 1920 Papuszę,** który pracował jako robotnik w truście cukrowniczym i został wybranym na członka kijowskiego sowietu.

W Dniepropietrowsku **rozstrzelano kilku przywódców antybolszewickich.** We wsi Sołonka grupa **włościan wtargnęła na posiedzenie organizacji komunistycznej i pobiła dotkliwie uczestników zebrania. G. P. U.** aresztowało 15 włościan, którym grozi kara śmierci.

—o—

Sowieckie „święto trzech L.

Moskwa niezadowolona ze swych agentów w Polsce.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) Organizacje komunistyczne obchodzą obecnie **uroczystości z powodu śmierci Róży Luxemburg, Liebknechta i Lenina.** Na polecenie Kominternu **mają się odbyć w Polsce** przy tej okazji **demonstracje, wiece i pochody. Dziś zwołali komuniści** wiec na godziny południowe na pl. Dąbrowskiego. **Na wiec przybyły nieliczne grupki, tak** że policja nie **miała nawet powodu do interwencji.** Okazuje się, że organizacje komunistyczne **nie zdołały nigdzie zachęcić bezrobotnych do jakichkolwiek wystąpień.** Komitern jeszcze przed kilku tygodniami czynił wielkie wysiłki, ażeby **„święto trzech L"** stało się w Polsce hasłem do większych demonstracyj. **Przeznaczono na ten cel większe sumy.** Równocześnie na tajnych zjazdach, w których wzięli udział i emisarjusze polscy, podkreślono wyraźnie, że Komintern **będzie musiał cofnąć subwencje ze względu na małą czynność i bierność partji.** Emisarjusze Kominternu wręczyli działaczom komunistycznym w Polsce **zaoczne wyroki,** w których wyrażono naganę z powodu ich bezczynności.

„Fox-Film" ogłosił bankructwo.

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) **Wielkie konsorcjum filmowe amerykańskie „Foxfilm Corporation", które posiada 1200 kinoteatrów w Ameryce i 300 w Anglji, zwróciło się do władz sądowych o ogłoszenie upadłości.**

Brat Litwinowa staje przed sądem.

oskarżony o fałszerstwo weksli.

Paryż, 20. 1. (PAT). Jutro przed paryskim sądem przysięgłych rozpocznie się proces Sawalji **Litwinowa brata sowieckiego komisarza Maksyma Litwinowa.** Sawalja Litwinow jest oskarżony **o podpisanie weksli na sumę blisko 200.000 funtów w imieniu berlińskiego przedstawicielstwa handlowego sowietów,** którego był reprezentantem w Moskwie, **po upływie ważności wydanego pełnomocnictwa.**

Porozumienie sanacji z centrum w sprawie rewizji konstytucji?

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) Prasa popołudniowa z powodu zapowiedzianego na wtorek zebrania **komisji konstytucyjnej Sejmu zwraca** uwagę, że obrady toczą się powoli, jednak **zagadnienie rewizji konstytucji straciło na ostrości,** gdyż za kulisami przeprowadzono rozmowy **między BB. a niektóremi grupami centrowemi,** w czasie których osiągnięto **porozumienie co** do pewnych **postulatów rewizji konstytucji.**

Rokowania zbożowe z Niemcami bez rezultatu.

Warszawa (AW). Narady, które toczą się w ministerstwie przemysłu i handlu z przedstawicielami **niemieckiego koncernu zbożowego nie dały pozytywnych rezultatów.** Wzajemnie porozumienie się, co do ogólnej akcji eksportu zboża **na rynki północne nie zostało jeszcze osiągnięte,** wobec wysuniętych ze strony niemieckiej nowych propozycyj. W sprawach tych prowadzone będą jeszcze rozmowy celem ewentualnego uzgodnienia stanowisk.

Czy dojdzie wreszcie do zawarcia traktatu?

Stan rokowań o traktat handlowy z Niemcami jest nadal niewyraźny. Rząd niemiecki sprzeciwia się ciągle wpuszczeniu nierogacizny polskiej na t. zw. wolny rynek, godząc się natomiast tylko na skierowanie całego kontyngentu importowego do fabryk przetworów mięsnych.

Rzecz jasna, że strona polska musiała odrzucić tego rodzaju propozycję, gdyż przez zaakceptowanie warunków niemieckich Polska zeszłaby do rzędu państw upośledzonych.

Należy bowiem zaznaczyć, że na rynku niemieckim **dopuszczono do wolnego obrotu nierogaciznę pochodzącą z całego szeregu państw.**

Przy tej sposobności warto podkreślić fakt, że taktyka rządu niemieckiego spotyka się ze sprzeciwem organizacyj rzeźniczych Niemiec, które w planach rządu mających na celu skierowanie importu trzody polskiej wyłącznie do fabryk nadreńskich i westfalskich widzą **działanie na szkodę tak rzeźnika, jak konsumenta.**

W ostatnich dniach rozeszły się wiadomości, że w następstwie rozmów haskich sprawa traktatu z Niemcami znajduje się na najlepszej drodze, tak że w najbliższych dniach rokowania mają być z powrotem podjęte.

Zemsta rozgoryczonego inwalidy.

Kamieniem rozbił szyby lustrzane w starostwie.

Warszawa, 20. 1. (Tel. wł.). W południe przy był przed lokal starostwa grodzkiego Warszawa Południowa **inwalida Hryniewiecki, który przyniósł ze sobą dwa duże kamienie-brukowe.** Hryniewiecki **wybił kamieniami dwie duże szyby lustrzane w biurze starostwa.** Wybiwszy szyby inwalida **począł uciekać w stronę ogrodu Frascati.** Ścigającego go posterunkowy **wydobył rewolewr** i wzywał do zatrzymania się. Hryniewiecki zatrzymał się a poddany badaniom zeznał, że **czynu dokonał z zemsty za to, że w grudniu komisarjat wydał mu orzeczenie że nie utracił zupełnej zdolności do zarobkowania.**

Ustalanie kontyngentu robotników rolnych na wyjazd do Niemiec.

Do Berlina wyjechała specjalna delegacja Min. Pracy i Op. Społ., oraz Urzędu Emigracyjnego w celu ustalenia z przedstawicielami niemieckiego ministerstwa pracy ogólnej liczby robotników rolnych, którzy wemigrują w roku bieżącym do Niemiec na roboty sezonowe. Jednocześnie komisja ustali miejscowości w Polsce, z których będzie się odbywała rekrutacja tych robotników.

KATASTROFY SAMOLOTÓW PASAŻERSKICH.

Nowy Jork. 20 1. (PAT.) **W pobliżu Los Angeles samolot pasażerski spadł na brzeg Oceanu, powodując śmierć 14-tu pasażerów.**

Warszawa. 20 1. (Tel. wł.) W pobliżu San Diego w Kalifornji **spadł na ziemię płonący trójsilnikowy samolot pasażerski.** W katastrofie zginęło 16 ludzi, **w tem pilot, mechanik i 14 pasażerów. Samolot wiózł pasażerów z wyścigów konnych do miejscowego kasyna.** Wśród zabitych znajduje się **8 kobiet.** W miejscowości Palmbeah na Florydzie **wpadł do morza samolot pasażerski.** Trzy osoby zabite, dwie ranne.

—o—

Ballada o św. Jerzym.

Wzrok jej uderzył niespodziewany widok: biały koń, puszczony samopas, skubiący nędzną trawę między kamieniami dziedzińca i urocza para, stojąca spokojnie pod starą lipą.

Groźnym gestem dostojna pani rozkazała zatrzymać pojazd. Zstępowała po srebrnym stopniu karocy i szła ku nim, z oczyma jak pioruny, pod zestrzelonemi łukami brwi.

Lecz już i młodzi postąpili ku nadchodzącej. Myrtila, jak nagięta gałąź kwietna, uniżyła się, ufnie przytulając czoło do kolan przybranej matki, a rycerz pochylił się głęboko, w pokłonie pełnym czci i miecz swój rzucił jej pod stopy.

Równocześnie padł dwugłos: dziecinny, jak srebro brzmiący, czysty i nieśmiały, oraz męski, i spiżowy, pełen szczęścia i dumy.

— Miłujemy się... — zaszemrał cichy szept dziewczyny.

— Błogosław, matko! — zadźwiękł jak spiż, weselny głos rycerza.

Dumna pani wspomniała na własną młodość i uczuła, że serce jej mięknie.

— Jakoż mam was rozumieć, rycerzu?

Odpowiedź padła w lot, jak purpurowa róża:

— W imię świętego Jerzego, którego w misterjum przedstawić danem mi było ninie — proszę o rękę tej panienki cudnej... Prinzivalle Doria miano moje, z ziemi italskiej, z Rzymu, miasta wiecznego, ród swój wiodę.

Coś było w głosie i spojrzeniu nieznanego, co urokiem wolę pętało. Z wysiłkiem odpowiedziała mu dostojna pani:

— Niech będzie, jako chcecie...

Ręka jej, jak zlatująca gołębica, spoczęła na główce dziewczyny, w wianku fjołków, przytulonej do jej kolan:

— Wstań, córko!

A otrząsając się z tej jakoby narzuconej jej wewnętrznej przemocy, dodała.

— Wracajmy teraz społem — na biesiadę zrękowinową...

W pałacu hrabiów Brabantu odbywał się bankiet na cześć najznakomitszych gości, co do miasta zjechali na turniej rycerski — i zapowiedziane misterjum o św. Jerzym.

Pod lazurowym namiotem gwiaździstego nieba stanęły długie stoły, kryte jedwabnemi oponami uginające się pod ciężarem rzeźbionych, srebrnych serwisów, złotych nalewek i mieniących się tęczami kryształów. Przy stołach biesiadnych zasiadły damy w ostrokręgach i półksiężycach ze srebrnej lamy, w klejnotnych mitrach i obcisłych sukniach o długich trenach, bramowanych sobolem i gronostajem, oraz panowie strojni w bisiory, łańcuchy, pióra i złotogłowia.

Za damami, gdzie zasiadali goście, stali podczaszowie, rękodajni, paziowie, pod stołami śmigłe charty gryzły się o rzucane kości, — z boku przystanęli, gotowi na wezwanie, grajkowie, żonglerzy, karły, błazny i opowiadacze cudacznych powieści.

Obraz uczty roztaczał się jak czarodziejska feerja na tle przepysznej architektury wewnętrznego dziedzińca zamkowego, dwóch pięter krużganków i zwisających z balustrad ogromnych tkanych kobierców flamandzkich, wyobrażających sceny z legend lub łowy w zielonych kniejach.

Jeno dwoje młodych, zwycięski rycerz, Prinzivalle Doria z pięknej Italji i Myrtila, przybrana córka hrabiny Brabantu, nie brali udziału w uczcie, tłómacząc się uczynionym ślubem, który dzisiejszego wieczoru nie dozwala im nic wziąć do ust, jak przed sakramentem. Pod tajemniczem światłem kroci djamentów mieniących sie gwiazd i szkarłatnych bukietów smolnych pochodni, owianych welonem dymu i świetlistych iskier — narzeczeni trwali jak rozczarowani, nie śmiejąc patrzeć na siebie wzajem, — cisi, milczący, — cali w uśmiechach i łunach, jakby już byli w Raju.

Długim szeregiem szły wymyślne dania, jelenie pozłacane i pawie, pieczone w pierzu z roztoczonemi ogonami, lody, pasztety i ciasta, z których pobudowano całe zamki i pałace, zaludnione cukrowemi figurami, konwie złocistych win i alibantów, konfekty i sorbety, przywożone ze Wschodu.

Aż gdy księżyc przewędrował połowę nieba, gdy nasyciły się apetyty, wypaliły pochodnie, przebrzmiały tony lutni i harf, sztuki żonglerów i pieśni minstreli, — gdy słodka ociężałość przejęła ciała a myśli zmąciły się, nie odróżniając snu od jawy — nadeszła dziwna chwila.

Ten, który nazwał się Prinzivalle Doria, wstał i przemówił:

— Szlachetne damy i panowie! raczcie dać posłuch temu, co powiem. Nie bez przyczyny, jak zdawać się mogło, dzieje się to wszystko, co rozegrało się w oczach waszych. Aleć nie wolno rzec mi więcej przed czasem, — jeno proszę, aby czyja łaska, zechciał wraz z nami znijść w ogrody zamkowe, a tak dać świadectwo prawdzie, której godzina ninie wybiła.

Tu zwrócił mowę do hrabiny Brabantu.

— Dostojna pani, coś matczynem sercem dzieweczkę tę przygarnęła, — pobłogosław sierotę, — i zwól, że ręka w rękę powiodę ją do wrót tajemnicy, która wnet się przed wami odsłoni.

Choć zdziwiona wielce, hrabina nie znalazła słowa, aby zaprotestować. Powolna sile, której nazwać nie umiała, skinęła głową przyzwalająco.

Zaciekawieni goście z miejsca oświadczyli swą gotowość, pachołkowie ujęli świeże pochodnie i wnet wszyscy — prócz paru ociężałych rycerzy, zdjętych drzemką, — zeszli wewnętrznem przejściem w rozległe ogrody zamkowe, pogrążone w ciszy, ciemności i rosie.

Mijali aksamitne trawniki, puszyste łąki, gdzie migotały lucjale, aż zapuścili się w zupełnie zdziczałą część parku, zarosłą starodrzewiem. Na końcu alei wielkich dębów ujrzano opuszczoną kaplicę, o zawartych szczelnie półkolistych odrzwiach. Poglądano na siebie ze zdumieniem. Jakaż zagadka, jakie nowe widowisko, czy czarująca niespodzianka czeka ich tu, w tej ponurej scenerji, w tem zapadłem pustkowiu!

Księżyc wypłynął właśnie wysoko ponad wierzchołki drzew i rzucił czarodziejski poblask na park i kaplicę. Raptem wewnątrz zabłysło światło, które roztęczyło witrażowe szyby okien a drzwi kaplicy otworzyły się same.

Wewnątrz ujrzano księdza przed ołtarzem i dwoje klęczących pachołąt po bokach. Prinzivalle Doria i Myrtila wstąpili do wnętrza kaplicy, uklękli na stopniach ołtarza — i zaczął się obrzęd ślubny.

Wszyscy stali jak oniemieli, przykuci do miejsca niewiadomą siłą.

Kiedy ceremonja była skończona, młodzi powstali i obrócili się, trzymając się za ręce a nieziemskie światło opromieniało ich śliczne postacie.

Wtedy rycerz przemówił:

— Wiedzcie, że wszystko, co się staje na oczach waszych — dzieje się z woli Przedwiecznego. Jestem Jerzy, rycerz z Kappadocji, którym przed wiekami przybył do tego miasta, aby uwolnić je od smoka, wyzionietego przez piekło. W nagrodę miałem posiąść rękę królewny Ayci, co ją król obiecał wybawcy kraju od potwora. Aliści zadufany w swej świętości, uszedłem skrycie, zrzekając się słodkiej nagrody, — co poczytanem mi było za dobro i chlubę. Atoli nikt nie pomyślał o biednej księżniczce, która oddała mi serce, — a bez serca nie żyć było niebodze! Bladła, cichła i skonała rychło, jak zduszony ptak. Ostatnia jej, niema skarga wzbiła się do tronu Boga, a stamtąd jak grot piorunowy poraziła mnie jasnością zrozumienia, przed którą ugiął się mój duch i ciało. Kiedy zaś stanąłem na niebieskim progu, padł wyrok, że jeszcze wrócimy oboje na ziemię, by razem wejść do Raju. Jako przewidzianem jest: „Co zwiążecie na ziemi, związanem będzie w niebie".

Promienna para spojrzała na siebie i rozświetliła się niebiańskim uśmiechem — poczem jęła rozpływać się w oczach. W kaplicy zgasło światło, podwoje zamknęły się same i wszystko było jak pierwej.

Tylko na niebie błękitno-szarem w jaśnieniu księżyca — przepłynęły dwa białe obłoczki, podobne dzikim łabędziom, ginącym w otchłaniach lazuru...

KONIEC.

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.